

EUNOMIA

miesięcznik raciborskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej

ISSN 1897-2349



nr 6 (55) / czerwiec 2012

Foto: G. Habrom-Rokosz



▲ W Sali Zamku Piastowskiego podpisana została umowa między PWSZ i Uniwersytetem w Opawie (s. 7).

▼ Studenci edukacji elementarnej zorganizowali imprezę dla przedszkolaków (s. 15).

▼ Uroczyste pożegnanie absolwentów pedagogiki odbyło się w czerwcu. Na pierwszym planie: dr Janina Konopnicka oraz mgr Joanna Białas (s. 14).

▼ W sali Zamku odbyła się obrona dyplomów absolwentów edukacji artystycznej. Na zdjęciu adi. II st. dr Aleksander Ostrowski omawia pracę absolwentki Soni Zniszczol (s. II okładki).

Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu



Foto: S. Rusowska, portal.naszraciborz



Foto: G. Habrom-Rokosz





Absolwentka Agnieszka Furmanowicz

Obrony dyplomów

Po raz pierwszy w historii PWSZ absolwenci kierunku edukacja artystyczna odbywali obrony swoich prac dyplomowych w sali Zamku Piastowskiego. Sceneria dawnej rezydencji książęcej znakomicie nadaje się do prezentacji dzieł plastycznych.



„Polowanie” na atrakcyjny obiekt



Od lewej: Wiceprezydent Raciborza Wojciech Krzyżek, Marek Pośpiech (absolwent), prof. Kazimierz Cieślak, dr Franciszek Nieć.



Adi. II st. dr Aleksander Ostrowski komentuje dyplom artystyczny autorstwa Patrycji Janik.



Absolwentka Sonia Zniszczol

Słowo od redakcji

Na progu nowego roku akademickiego 2012/2013 oddajemy do rąk Państwa, naszych Czytelników, kolejny – pięćdziesiąty szósty – numer uczelnianego miesięcznika, zachęcając Państwa do zainteresowania się zaprezentowanymi w nim treściami.

Stało się już tradycją, że otwierająca rok akademicki edycja „Eunomii” zawiera wywiad z JM Rektorem, w którym prof. Michał Szepeławy odnosi się do najważniejszych aktualnych problemów i wyzwań, przed którymi stoi raciborska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa.

Powakacyjny numer z konieczności – ponieważ obfitość materiałów (która nas oczywiście ogromnie cieszy) nie pozwala na „terminowe” opublikowanie kompletu artykułów i zdjęć – przynosi teksty dotyczące wydarzeń z ostatnich miesięcy poprzedniego roku akademickiego. Jest to między innymi relacja z ważnej konferencji na tematy resocjalizacyjne, która odbyła się w raciborskim Zakładzie Karnym. Przypominamy także takie wydarzenia, jak uroczyste pożegnanie absolwentów kierunku pedagogika, akcja plastyczna na raciborskim rynku, czerwcową imprezę dla przedszkolaków z okazji Dnia Dziecka, warsztaty muzyczne, Festiwal Ekspresji, w którym brali udział nasi studenci. Na okładce znajdują Państwo m.in. ciekawy fotoreportaż z przeprowadzonej – po raz pierwszy – w pomieszczeniach Zamku Piastowskiego obrony dyplomów absolwentów kierunku edukacja artystyczna.

Nie zapomnieliśmy o byłym studencie PWSZ w Raciborzu, Mariuszu Prudlu, którego niewątpliwym sukces (wraz z Grzegorzem Fijałkiem) na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie z satysfakcją odnotowaliśmy.

Cieszymy się, że zainicjowana – listem „Studentki” – w poprzednim numerze „Eunomii” debata na temat kultury studenckiej, a szczególności kształtu juwenaliów, rozwija się. W bieżącym numerze publikujemy list prof. Mariana Kapicy, który deklaruje chęć aktywnego włączenia się w tę ważną dyskusję dotyczącą kondycji duchowej i kulturowej społeczności studenckiej Raciborza.

Proponujemy Państwu także lekturę innych materiałów, np. artykułu dr. Wysogłada o różnych formach graffiti, felietonu poświęconego pożytkom płynącym ze znajomości języka angielskiego, dwóch recenzji i stałych rubryk.

Dziękujemy autorom tekstów i zdjęć, redaktorom i wszystkim osobom w jakikolwiek sposób zaangażowanym w przygotowanie październikowej edycji „Eunomii”.

Życzymy Państwu przyjemnej lektury oraz jak najlepszego nowego roku akademickiego!

Redakcja



Podpisanie umowy o współpracy między Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Raciborzu a Uniwersytetem w Opawie jest niezwykle ważnym wydarzeniem, dobitnie wskazującym na rangę naszej uczelni i jej rolę w transgranicznym współdziałaniu. Umowa już wprowadzana jest w życie: wykładowcy PWSZ prowadzą aktualnie w murach opawskiego Uniwersytetu zajęcia. Wierzymy, że współpraca dwóch uczelni, działających wprawdzie po dwóch stronach granicy, ale bliskich sobie kulturowo (jak bliskie były w ciągu dziejów nasze miasta), będzie owocna i korzystna dla społeczności lokalnych.

Spis treści

Słowo od redakcji

s. 1

Kronika wydarzeń

s. 3

Porządek obrad Senatu

s. 3

„Trudne czasy wymagają
odważnego działania!”

Rozmowa z JM Rektorem prof. Mi-
chałem Szepelawym

s. 4

Ważna umowa została podpisana

MARIAN KAPICA

s. 7

„Lux ex Silesia” dla prof. Macieja
Bieniasza

s. 10

Olimpijski sukces Mariusza Prudla

s. 11

„Odnaleźć swoje miejsce
w rodzinie”

s. 12

Do zobaczenia na pedagogicznym
szlaku!

s. 14

Bądźmy z dziećmi jeszcze raz...
czyli studenci dzieciom

KOR-
NELIA SOLICH

s. 16

Nasi studenci na Festiwalu
Ekspresji

KORNELIA SOLICH

s. 18

Jak aktywnie słuchać muzyki?

MAŁGORZTA RZYTKI

s. 20

O nasze środowisko wizualne

PIOTR WYSOGLĄD

s. 22

Studentce w sukurs

MARIAN KAPICA

s. 24

O pożytkach wynikających
ze znajomości języka angielskiego
słów kilka

JOANNA MARCHWIAK

s. 25

„Delenda est carthago!”

MIRON LEWAK

s. 26

Niezgoda na dehumanizację

JOANNA KAPICA-CURZYTEK

s. 28

Spotkajmy się jeszcze raz!

s. 30

Zagadkowy kącik językowy

s. 31

Nowości biblioteczne

s. 32

Eunomia

Miesięcznik Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu
Rok VII Nr 7 (56). Październik 2012 r.

Adres redakcji:
ul. Słowackiego 55, 47-400 Racibórz
tel./fax: 032 415 50 20
e-mail: eunomia@pwsz.raciborz.edu.pl

Redaguje zespół
Redaktor naczelny: Janusz Nowak

Projekt winiet: Kazimierz Frączek - Wydawnictwo SCRIBA
Materiał zdjęciowy: Gabriela Habrom-Rokosz
Opracowanie DPT: Wydawnictwo INFOPAKT

Wydawca: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu
© Copyright by PWSZ w Raciborzu
Przygotowanie do druku, druk i oprawa:
Wydawnictwo INFOPAKT ul. Przewozowa, 44-206 Rybnik

KRONIKA WYDARZEŃ - SENAT I REKTORAT

21-22 czerwca 2012 r. Rektor PWSZ prof. Michał Szepelawy uczestniczył w zgromadzeniu sprawozdawczo – wyborczym Konferencji Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych KRePSZ zorganizowanym w związku z wyborami nowego Przewodniczącego Konferencji, którym został prof. Józef Garbarczyk.

22 czerwca 2012 r. Prorektor PWSZ dr inż. Juliusz Kieś uczestniczył w uroczystych obchodach jubileuszu 20-lecia współpracy partnerskiej Racibórz - Roth oraz 10-lecia współpracy partnerskiej Racibórz - Leverkusen i Racibórz – Kaliningrad. Uroczystość odbyła się w Raciborskim Centrum Kultury.

15 lipca 2012 r. Rektor PWSZ prof. Michał Szepelawy uczestniczył w uroczystych obchodach Święta Policji w Raciborzu.

19 lipca 2012 r. Rektor PWSZ prof. Michał Szepelawy i Rektor Uniwersytetu Śląskiego w Opawie prof. Rudolf Żączek podpisali umowę o współpracy. Uroczystość odbyła się na Zamku Piastowskim w Raciborzu z udziałem primatora Opawy, władz miasta Raciborza i powiatu raciborskiego oraz wielu znakomitych gości.

31 sierpnia 2012 r. Rektor PWSZ prof. Michał Szepelawy uczestniczył w uroczystej akademii z okazji Dnia Energetyka, która odbyła się w Rafako S.A. w Raciborzu.

PORZĄDEK OBRAD SENATU

Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu

14 czerwca 2012 r.

Przyjęcie Uchwały nr 63/2012 w sprawie przyjęcia porządku obrad Senatu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu.

Przyjęcie Uchwały nr 64/2012 w sprawie przyjęcia protokołu obrad Senatu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu z dnia 24 maja 2012 r.

Przyjęcie Uchwały nr 65/2012 w sprawie sprawozdania finansowego PWSZ za 2011 rok.

Przyjęcie Uchwały nr 66/2012 w sprawie zatwierdzenia planu rzeczowo-finansowego na rok 2012.

Przyjęcie Uchwały nr 60/2012 w sprawie powołania Komisji Dyscyplinarnej ds. Studentów i Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej ds. Studentów PWSZ w Raciborzu oraz wyboru przewodniczących komisji i zastępców przewodniczących.

Przyjęcie Uchwały nr 67/2012 w sprawie powołania Komisji Dyscyplinarnej ds. Nauczycieli Akademickich PWSZ w Raciborzu oraz wyboru przewodniczącego komisji i zastępcy przewodniczącego.

Przyjęcie Uchwały nr 68/2012 w sprawie zatwierdzenia efektów kształcenia dla kierunku „Pedagogika”.

Przyjęcie Uchwały nr 69/2012 w sprawie zatwierdzenia efektów kształcenia na kierunku „Sociologia”.

Przyjęcie Uchwały nr 70/2012 w sprawie zatwierdzenia efektów kształcenia na kierunku „Europeistyka”.

Przyjęcie Uchwały nr 71/2012 w sprawie zatwierdzenia efektów kształcenia dla kierunku „Filologia”.

Przyjęcie Uchwały nr 72/2012 w sprawie zatwierdzenia efektów kształcenia dla kierunku „Edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych”.

Przyjęcie Uchwały nr 73/2012 w sprawie zatwierdzenia efektów kształcenia dla kierunku „Automatyka i robotyka”.

Przyjęcie Uchwały nr 74/2012 w sprawie zatwierdzenia efektów kształcenia dla kierunku „Matematyka”.

Przyjęcie Uchwały nr 75/2012 w sprawie zatwierdzenia efektów kształcenia dla kierunku „Architektura i urbanistyka”.

Przyjęcie Uchwały nr 76/2012 w sprawie zatwierdzenia efektów kształcenia dla kierunku „Wychowanie Fizyczne”.

Przyjęcie Uchwały nr 77/2012 w sprawie zaopiniowania przedstawionego przez JM Rektora Regulaminu Pomocy Materialnej dla Studentów Studiów Stacjonarnych i Niestacjonarnych PWSZ w Raciborzu.

Przyjęcie Uchwały nr 78/2012 w sprawie zasad ustalania zakresu obowiązków nauczycieli akademickich, rodzajów zajęć dydaktycznych objętych zakresem tych obowiązków, wymiaru zajęć dydaktycznych dla poszczególnych stanowisk oraz zasad obliczania godzin dydaktycznych.

Przyjęcie Uchwały nr 79/2012 w sprawie zaopiniowania przedstawionego przez JM Rektora Regulaminu Organizacyjnego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu

Przyjęcie Uchwały nr 80/2012 w sprawie przyjęcia Regulaminu Pobierania Opłat za Usługi Edukacyjne PWSZ w Raciborzu.

Sprawy różne.

Załącznik nr 1 do Uchwały Senatu PWSZ
Nr 63/2012 z dnia 14 czerwca 2012 r.

„Trudne czasy wymagają odważnego działania!”

ZJM Rektorem PWSZ w Raciborzu prof. Michałem Szepeławym rozmawia dr Janusz Nowak



Prof. Michał Szepeławy.

Panie Rektorze, pragnę rozpocząć tradycyjną, inaugurującą na łamach „Eunomii” kolejny rok akademicki, rozmowę z Panem od prośby o przypomnienie przez Pana Rektora nam wszystkim – członkom społeczności raciborskiej PWSZ - istoty posłannictwa, że użyję tego wzniosłego pojęcia, takiej instytucji edukacyjnej, jaką jest wyższa szkoła w Raciborzu.

Prof. Michał Szepeławy: Wielokrotnie już podkreślałem przy różnych okazjach, że sensem istnienia takich placówek, jak nasza raciborska uczelnia wyższa, jest służba młodym osobom, które wchodzą w dorosłe życie, rozpoczynają swoje kariery, losy zawodowe i osobiste. Ci młodzi ludzie, nasi studenci, mają prawo oczekiwać od nas, czyli kadry PWSZ – wykładowców i pracowników administracji – kompetentnie, skutecznie i sprawnie przekazywanej wiedzy, nowoczesnych, nadążających za dynamicznie zmieniającą się rzeczywistością edukacyjną, atrakcyjnych, a przy tym efektywnych metod nauczania i środków dydaktycznych. Mają prawo wymagać dostępu do najnowszej literatury naukowej, którą oferuje im dobrze wyposażona biblioteka. Mają prawo oczekiwać od nas postawy życzliwości, wsparcia (również finansowego, w postaci systemu stypendialnego), sprawiedliwego i rzetelnego oceniania ich postępów w nauce. Młodzi ludzie, którzy pewien etap swojego życia związali z raciborską szkołą wyższą, oczekują zagwarantowania możliwości działania w samorządzie studenckim, w organizacjach społecznych, w kołach naukowych, drużynach sportowych, w różnych formach wolontariatu. Pragną, abyśmy umożliwili im naukowe wyjazdy zagraniczne, udział w konferencjach nauko-

wych (także tych, które mają charakter międzynarodowy). Ponadto oczekują, że będą sprawnie i życzliwie obsłużeni w poszczególnych komórkach uczelnicznej administracji. Krótko mówiąc, nasi studenci mają prawo wymagać od nas zapewnienia im możliwości wszechstronnego rozwoju intelektualnego i osiągania tych celów naukowych i edukacyjnych, które wynikają z ich ambicji.

Jak Pan Rektor ocenia stopień realizacji tych priorytetów uczelni?

Prof. Michał Szepeławy: Dokładamy wszelkich starań, aby te wszystkie najważniejsze oczekiwania spełnić. W związku z tym w sposób absolutnie nadrzędny traktujemy sprawę kadry nauczającej. Władze uczelni i poszczególnych jej jednostek mobilizują, z widocznymi skutkami, naszych wy-

kładowców do zdobywania kolejnych szczebli awansu zawodowego, a także do najrozszybszej aktywności naukowej, która objawia się publikacjami, udziałem w konferencjach i seminariach naukowych, a także włączaniem się – najczęściej wraz ze studentami – w działalność służącą nie tylko uczelni, lecz również środowisku lokalnemu. Permanentnie rozszerzamy i jednocześnie modyfikujemy ofertę edukacyjną. Dążymy do tego, aby oferta ta była dostosowana do dynamicznie, a przy tym nieco chaotycznie, zmieniającego się lokalnego rynku pracy. Jako bardzo dobry pomysł oceniamy uruchomienie od lutego bieżącego roku kierunku architektura i urbanistyka, co koresponduje z ogólną tendencją do przeorientowania oferty edukacyjnej w stronę kierunków inżynierskich, technicznych. Nie oznacza to oczywiście rezygnacji z prowadzenia kierunków humanistycznych i społecznych. Wprost przeciwnie, pragniemy otwierane w naszej uczelni kierunki techniczne realizować w kontekście humanistycznym, aby utrzymać potrzebną równowagę między humanistyką a myśleniem technicznym. Jest to zgodne z aktualnymi tendencjami naukowymi.

Czy uruchomienie architektury i urbanistyki zamyka proces rozszerzania oferty edukacyjnej naszej uczelni?

Prof. Michał Szepeławy: Z całą pewnością nie. Mimo wielu tak zwanych obiektywnych trudności będziemy się ubiegali o zgodę na otwarcie kolejnych kierunków. Chcemy utworzyć w Instytucie Kultury Fizycznej fizjoterapię i tury-

stykę, natomiast w Instytucie Studiów Społecznych – ekonomię. Poszerzenie oferty to także sukcesywne uruchamianie na poszczególnych kierunkach takich specjalności, na które istnieje realne zapotrzebowanie. Niektóre specjalności zmuszeni jesteśmy wygaszać, ale tworzymy inne – w danym czasie po prostu popularniejsze.

Czy efekty tegorocznego naboru pozwalają na optymistyczne spojrzenie na sytuację uczelni?

Prof. Michał Szepeławy: Statystyki naborowe pokazują, że nasza uczelnia nadal cieszy się wśród absolwentów szkół ponadgimnazjalnych uznaniem, a paleta kierunków i specjalności w większości wypadków odpowiada ich potrzebom. Nie zamykamy oczu na przetaczanie się fali niżu demograficznego. To niedobre zjawisko jest niezaprzeczalnym faktem. Zdajemy sobie bardzo dobrze sprawę z tego, że na rynku edukacyjnym utrzymują się tylko uczelnie o silnym potencjale naborowym. W walce o studenta wygrywają dobre, cieszące się pozytywnymi opiniami szkoły wyższe. Dlatego też wielkim wyzwaniem jest dla nas sprostanie tym trudnym wymaganiom. Stałe modyfikowanie oferty edukacyjnej, o czym już mówiłem, mobilność i elastyczność w tym zakresie – to niezwykle istotne atuty. Do tego dochodzi oczywiście szeroka, dynamiczna akcja promocyjna. Przy okazji pragnę serdecznie podziękować wszystkim naszym pracownikom i studentom, którzy z ogromnym zaangażowaniem uczestniczą w różnego typu przedsięwzięciach promocyjnych. Wykonują, mówiąc kolokwialnie, kawał bardzo dobrej roboty. Kiedy mówimy o przyszłości uczelni, to musimy ją widzieć w szerszym kontekście funkcjonowania publicznych wyższych szkół zawodowych w Polsce. Kształcenie w takich placówkach posiada swoją specyfikę, w związku z tym niezwykle ważne wydają się dynamiczne działania Konferencji Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych. Warto wspomnieć przy okazji, że w najbliższym czasie przypada piętnasta rocznica utworzenia pierwszych PWSZ-ów w Polsce, w związku z czym uroczyste posiedzenie KRePSZu planowane jest w Sejmie bądź Senacie RP, aby m.in. zwrócić uwagę parlamentarzystów na sytuację i potrzeby wyższych szkół zawodowych.

Jakie jeszcze czynniki, w opinii Pana Rektora, wpływają na uatrakcyjnienie oferty edukacyjnej?

Prof. Michał Szepeławy: Istotnym naszym atutem są, w moim przekonaniu, umowy o współpracę z kilkoma uczelniami krajowymi (takimi jak Uniwersytet Opolski, Politechnika Opolska, Akademia Wychowania Fizycznego w Katowicach, ostatnio również Uniwersytet Wrocławski) i zagranicznymi. Umowy, pragnę dodać, wypełniane treścią i rzeczywiście realizowane. Niedawno, bo w lipcu bieżącego roku, uroczyście, w Sali Zamku Piastowskiego w Raciborzu, z udziałem przedstawicieli władz samorządowych obydwu miast, podpisane zostało porozumienie z Uniwersyteciem w Opawie. Z inicjatywą zawarcia umów o współpracy wystąpiły ostatnio uniwersytety w słowackim Prešovie oraz w Ołomuńcu. To współdziałanie z uczelniami w Polsce i w Czechach oraz na Słowacji ma i będzie miało w przyszłości, chcę to dobitnie podkreślić, charakter bardzo konkretny. Są to wspólne przedsięwzięcia poszczególnych instytu-

tów i innych jednostek uczelnianych w ramach współpracy w dziedzinie nauki, kultury oraz innych działań na rzecz studentów, dla których nasze partnerskie uczelnie są szansą i możliwością studiowania na drugim etapie kształcenia, czyli na studiach magisterskich. Innym ważnym elementem funkcjonowania naszej uczelni, który, jak sądzę, przynosi wymierne pożytki (w zakresie przyrostu kapitału kulturowego i społecznego) między innymi studentom, choć nie tylko im, jest zestaw projektów realizowanych ze środków unijnych. Realizujemy obecnie trzy projekty unijne: „Belfer on line”, „Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości” oraz „Modelowy Program Praktyk”. Do tego doszedł ostatnio projekt wdrażany przez Instytut Neofilologii pod nazwą „Polsko-Czeskie Centrum Leksykograficzne”. Beneficjentami tych projektów są, jak już wspomniałem, w znacznej mierze i przede wszystkim nasi studenci. Szczególnym miejscem w uczelni wyższej jest biblioteka. To rodzaj centrum intelektualnego uczelni. Nasza biblioteka w okresie ostatnich lat przeobraziła się, dzięki staraniom Pani Dyrektor i pracowników, z typowej małej szkolnej ksiąznicy w nowoczesny, w pełni skomputeryzowany ośrodek informacji naukowej, który stwarza zarówno studentom jak i pracownikom PWSZ możliwości szybkiego i efektywnego zdobywania najnowszych publikacji z poszczególnych dyscyplin. Dodam jeszcze, że systematycznie, oczywiście w miarę posiadanych środków, wyposażamy sale uczelni w sprzęt multimedialny oraz inne nowoczesne środki dydaktyczne.

Przedstawił Pan Rektor wcześniej listę najważniejszych oczekiwań studentów wobec uczelni. Również szkoła wyższa ma wobec swoich słuchaczy konkretne oczekiwania. Proszę je pokrótce przypomnieć, zwłaszcza z myślą o studentach pierwszego roku.

Prof. Michał Szepeławy: Sądzę, że wzajemne oczekiwania wykładowców i studentów nie są ze sobą sprzeczne, przeciwnie, uzupełniają się oraz warunkują nawzajem. Od studentów oczekujemy pracowitości, sporego wysiłku intelektualnego, ale przecież nie dla naszej, wykładowców, satysfakcji, lecz dla dobra samych studentów. Ten trud jest konieczny w realizacji programu studiów. Zdaję sobie sprawę z tego, że głoszenie obecnie pochwały pracowitości i trudu nie jest zbyt popularne, ale ludzkość naprawdę nie wymyśliła żadnej innej metody rozwoju cywilizacji, a tym samym jednostek w niej funkcjonujących. Jednak oczekujemy od naszych studentów również zaangażowania w działalność wielu istniejących w raciborskiej uczelni studenckich kół naukowych. Pragniemy, aby liczne, liczniejsze niż dotąd grono studentów zaangażowało się w prace samorządu studenckiego. W ostatnim przed wakacjami numerze „Eunomii” został opublikowany list studentki, skarżącej się na nikłą, według niej, aktywność społeczną jej koleżanek i kolegów. Być może ten pogląd jest krzywdzący dla tego grona studentów, w moim przekonaniu wcale nie tak szczupłego, które jest widoczne w różnego typu akcjach, jak na przykład Fundacja Dr Clowna, juwenalia, „Sport ku radości”, Dzień Dziecka dla przedszkolaków, krwiodawstwo, zawody sportowe i wiele innych, jednak warto, aby społeczność studencka wzięła go sobie do serca i ową aktywność – jakże ważną z różnych powodów – objawiała jeszcze intensywniej.

Ważnym przedsięwzięciem realizowanym w ubiegłym roku akademickim było dostosowanie wewnętrznego prawa uczelni do wymogów nowej ustawy.

Prof. Michał Szepeławy: Tak, w minionym roku trwała naprawdę intensywna praca, której celem było opracowanie nowego Statutu PWSZ oraz wszystkich regulaminów, dotyczących poszczególnych sfer funkcjonowania PWSZ. Wejście w życie Krajowych Ram Kwalifikacji z kolei sprawiło, że w poszczególnych instytutach i jednostkach organizacyjnych został dokonany ogromny wysiłek, polegający na stworzeniu zupełnie nowych dokumentów zawierających wymagania i oczekiwane efekty kształcenia. Za trud włożony w przygotowanie nowych przepisów składam gorące podziękowania dyrektorom instytutów, wykładowcom, pracownikom administracji. Większość tych zmian dotyczy bezpośrednio studentów i ich sytuacji, dlatego warto zachęcić społeczność naszej uczelni do dokładnego zapoznania się z podstawowymi dokumentami. Może „Eunomia” włączyłaby się w taką akcję popularyzatorską?

Zdajemy sobie sprawę z wagi tej problematyki, dlatego z całą pewnością podejmiemy ten temat. Panie Rektorze, wszelkie ambitne cele edukacyjne i naukowe muszą być realizowane w warunkach określonych przez kontekst ekonomiczny. Proszę przybliżyć naszym czytelnikom sprawę dbałości o infrastrukturę uczelni.

Prof. Michał Szepeławy: W roku akademickim 2011/2012 udało się nam zrealizować trzy inwestycje ważne z punktu widzenia warunków, w jakich nasi studenci zdobywają wiedzę. Zainstalowaliśmy windę w budynku głównym, zmyślą głównie o osobach niepełnosprawnych, przeprowadziliśmy częściowy remont Domu Studenta, w wyniku którego obiekt ten uzyskał standard wymagany w obecnych czasach (przy sposobności dodam, że remont akademika będzie kontynuowany) oraz wyremontowaliśmy pływalnię. W najbliższej przyszłości zamierzamy przeprowadzić remont płyty naszego stadionu.

W ramach dostosowywania obiektów uczelni do aktualnych potrzeb oraz możliwości ekonomicznych musimy dokonywać pewnych zmian organizacyjnych, takich jak przeniesienie Instytutu Sztuki do budynku na ulicy Lwowskiej (popularne „Słoneczko”) i w związku z tym oddanie obiektu na ulicy Cecylii Starostwu Powiatowemu. Nosimy się także z zamiarem sprzedania hali pofabrycznej z uwagi na to, że udostępniana nam przez władze miasta hala OSiRu wystarcza na potrzeby Instytutu Kultury Fizycznej.

W trosce o materialną kondycję uczelni pomocne zawsze były władze samorządu terytorialnego. Jak układa się współpraca z samorządami w okresie trudności, wynikających z dopadającego wszystkich kryzysu?

Prof. Michał Szepeławy: Jak już wielokrotnie podkreślałem, współpraca z Radą Powiatu, z Radą Miasta oraz niektórymi samorządami ościennych gmin układa się wzorcowo. W miarę posiadanych środków wymienione organy samorządu starają się wspierać realizację naszych zamierzeń i planów. W imieniu całej społeczności PWSZ wyrażam wdzięczność zarówno władzom samorządowym, jak i wszystkim placówkom tymże samorządom podległym, które nawią-

zały z nami współpracę. Chodzi o szkoły ponadgimnazjalne z Raciborza, Rydułtów, Wodzisławia, a także Raciborskie Centrum Kultury. Na szczególną uwagę zasługuje ścisła współpraca z powstałym przed rokiem i działającym w strukturze raciborskiego Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 (przy okazji przypomnę, że placówka ta była pierwszą szkołą ponadgimnazjalną, z którą podpisaliśmy umowę o współpracy) Liceum Plastycznym.

Uczelnia nasza współpracuje także z innymi, niesamorządowymi instytucjami.

Prof. Michał Szepeławy: Tak i jest to współpraca bardzo owocna. Wymienię spółkę Rafako S.A., której zaangażowanie m.in. w promocję osiągnięć absolwentów kierunku automatyka jest dla nas bardzo istotne. Wymienię również media lokalne, w zasadzie wszystkie, które funkcjonują w Raciborzu. Lista firm, z którymi nawiązaliśmy lub nawiązujemy współpracę stale się wydłuża i jest to dla nas sygnał, iż raciborska szkoła wyższa coraz bardziej znajduje swoje miejsce na mapie ważnych instytucji miasta i regionu.

PWSZ nie jest jedynie beneficjentem takiej współpracy, ale także ową stroną „dającą”.

Prof. Michał Szepeławy: To prawda. Uczelnia nasza nie działa przecież w próżni, lecz w konkretnym środowisku społecznym, które – jako wspólnota – posiada wielorakie potrzeby. Podejmujemy wiele działań, które na owe potrzeby środowiska lokalnego mogą odpowiadać. Wspomnę między innymi o włączaniu się w organizację dorocznych Dni Nauki i Techniki. Z kolei Instytut Studiów Społecznych podejmuje od kilku lat badania na zlecenie Starostwa Powiatowego. Ostatnio Studenckie Koło Naukowe Fotografii Artystycznej FOTON sporządzało dokumentację fotograficzną sławnego Miasteczka Miłosierdzia w Branicach. Ponadto trzeba wspomnieć o licznych wykładach otwartych, o uczestnictwie przedstawicieli uczelni w organizacji różnych przedsięwzięć realizowanych przez samorząd terytorialny oraz inne instytucje. PWSZ organizuje wiele konkursów przygotowywanych z myślą o uczniach szkół ponadgimnazjalnych. Wykładowcy i studenci uczestniczą w działalności z zakresu animacji społeczno-kulturalnej w przedszkolach i szkołach. Na uznanie zasługują akcje przeprowadzane przez wolontariuszy z Fundacji Doktora Clowna. Raciborska PWSZ stała się ważnym ośrodkiem kulturowym w regionie i ten status pragniemy utrzymać również w przyszłości.

Panie Rektorze, dziękując bardzo za możliwość przeprowadzenia tej rozmowy, życzę Panu w imieniu redakcji „Eunomii”, a poprzez nią w imieniu społeczności raciborskiej PWSZ, jak najlepszego roku akademickiego 2012/2013. Niech ten rok okaże się owocnym okresem w historii naszej uczelni.

Prof. Michał Szepeławy: Dziękuję za życzenia. Ja również pragnę życzyć wszystkim, którzy tworzą naszą wspólnotę akademicką, a więc wykładowcom, pracownikom administracji, studentom, dobrego pod każdym względem roku akademickiego.

Ważna umowa została podpisana

Współczesne uczelnie wyższe dążą do nawiązywania różnorodnych związków partnerskich. Doczekaliśmy się chwili podpisania umowy o współpracy pomiędzy Uniwersytetem Śląskim w Opawie oraz Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Raciborzu, co możemy traktować jako wydarzenie historyczne.

W dniu 19 lipca 2012 r. w sali kryształowych żyrandoli na Zamku Piastowskim w Raciborzu, o godz. 10.29 swoje podpisy pod umową o współpracy (przygotowaną w dwóch egzemplarzach) złożyli rektorzy dwóch śląskich Uczelni – **prof. nadzw. dr hab. Michał Szepeławy** i **prof. PhDr. Rudolf Žaček, Dr.**

W tej podniosłej i oczekiwanej w Raciborzu uroczystości wzięli udział przedstawiciele obu umawiających się szkół wyższych oraz władz samorządowych Opawy i Raciborza.

Uniwersytet Śląski w Opawie reprezentowali – oprócz rektora – prorektor do spraw nauki i kontaktów zagranicznych **prof. RNDr. Miroslav Engliš, DrSc.**, zaś przedstawicielem miasta Opawy był primator (prezydent) **prof. PhDr. Zdenek Jirasek** (nb. były rektor UŚl.).

Polską stronę stanowili prorektor do spraw rozwoju i organizacji **dr inż. Juliusz Kieś**, kanclerz **mgr Cezary Raczek**, **prof. nadzw. dr hab. Gabriela Kapica**, kierownik Zakładu

Edukacji Elementarnej, **prof. nadzw. dr hab. Marian Kapica**, kierownik Zakładu Pedagogiki Socjalnej, **Katarzyna Kasowska**, pracownik Działu Współpracy z Zagranicą, **mgr Marcin Parzonka**, **mgr Joanna Białas** z Działu Promocji.

W tej podniosłej uroczystości uczestniczyli również przedstawiciele władz samorządowych miasta i powiatu raciborskiego: prezydent **mgr Mirosław Lenk**, wiceprezydenci – **dr Ludmiła Nowacka** i **mgr inż. Wojciech Krzyżek**, zastępca starosty raciborskiego **mgr Andrzej Chroboczek**.

Swoją obecność zaznaczyli także przedstawiciele miejscowych mediów.

Spotkanie rozpoczął JM Rektor prof. nadzw. dr hab. Michał Szepeławy. Powitał zebranych i przypomniał, jak ważna jest dla raciborskiego środowiska współpraca transgraniczna z bliskim nam Uniwersytetem Śląskim w Opawie. Wyraził opinię, że już w najbliższych dniach przystąpimy do jej praktycznej realizacji. Z kolei JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego



Foto: G. Habrom-Rokosz

Uczestnicy uroczystości podpisania umowy.

w Opawie, prof. Phdr. Rudolf Žaček, Dr wyraził satysfakcję ze zbliżenia dwóch bliskich sobie Uczelni. Pokonaliśmy granice i dziś wiele nas łączy. Prof. Phdr. Zdenek Jirasek, CSc. w krótkim wystąpieniu okazał zadowolenie z faktu, że w podpisaniu umowy swój udział ma Euroregion Silesia. Tym samym z chwilą podpisania umowy obie Uczelnie zyskały także możliwość daleko idącej kooperacji z Euroregionem.

Kolejni przedstawiciele samorządów, prezydent Mirosław Lenk i wicestarosta Andrzej Chroboczek zgodnie podkreślili znaczenie współpracy Uczelni w rozwoju ziemi raciborskiej i Euroregionu.

...

Uroczyste podpisanie umowy o współpracy pomiędzy bliskimi sobie – geograficznie, historycznie i politycznie – uczelniami zamyka pewien odcinek czasu pełen licznych, różniących się kontekstów, w jakich funkcjonowały one po dzień dzisiejszy.

Z dniem 19 lipca 2012 r. jesteśmy innymi już uczelniami wyższymi, których przestrzenie stały się jednością.

Powstał więc teren dla wspólnego generowania zdarzeń, przynoszących, jak sądzimy, wymierne profity zarówno Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Raciborzu, jak i Uniwersytetowi Śląskiemu w Opawie (być może, że dla PWSZ będą one szczególnie cenne).

Mamy wielką nadzieję, że powstały w nieodległej przeszłości Euroregion Silesia zapelniony zostanie nową, wyższego rzędu jakością i wartością społeczno-humanistyczną. Owoc współpracy naszych uczelni w najbliższej perspektywie słu-

żyć będzie społeczności polsko-czeskiego pogranicza. Służyć będzie nauce i sztuce.

Do tego wszak sprowadza się sens podpisanej umowy. Baczmy zatem, by nie spoczęła wśród innych, być może licznych już, rekwizytów zdobiących archiwa.

prof. Marian Kapica



Foto: G. Habrom-Rokosz

JM Rektor prof. Michał Szepelawy rozmawia z prof. Marianem Kapicą, gorliwym propagatorem nawiązania ścisłej współpracy z opawską uczelnią.



Foto: G. Habrom-Rokosz

Wiceprezydent Raciborza dr Ludmiła Nowacka, wicestarosta Andrzej Chroboczek i wiceprezydent Wojciech Krzyżek.



Foto: A. Rokosz OP

Dr Ludmiła Nowacka, Wiceprezydent Raciborza



Foto: A. Rokosz OP

Prezydent Raciborza Mirosław Lenk w rozmowie z Rektorem Uniwersytetu w Opawie.

Lux ex Silesia dla prof. Macieja Bieniasza

Z ogromną satysfakcją społeczność raciborskiej PWSZ przyjęła informację o przyznaniu prof. Maciejowi Bieniaszowi, związanemu niegdyś z naszą uczelnią, nagrody „Lux ex Silesia”. Dołączamy się do gratulacji przekazanych przez JM Rektora prof. Michała Szepelawego.

Artysta i pedagog, człowiek angażujący się w ważne sprawy Górnego Śląska, prof. Maciej Bieniasz, został laureatem nagrody „Lux ex Silesia” na rok 2012.

Laureat został zgodnie z tradycją ogłoszony 17 sierpnia, w uroczystość św. Jacka, głównego patrona metropolii katowickiej (górnos Śląskiej), podczas Mszy św. sprawowanej w archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach.

Tegoroczny laureat nagrody „Lux ex Silesia” urodził się w roku 1938 w Krakowie. Tam również ukończył Wydział Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych. Od 1974 roku jest związany z Katowicami i Śląskiem, przede wszystkim jako pedagog katowickiej filii krakowskiej ASP, a obecnie Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Jest wybitnym malarzem i grafikiem. Jego prace znajdują się w galeriach Warszawy, Krakowa, Poznania i wielu innych miast Polski. Interesuje go przede wszystkim człowiek i jego niepokoje. Patrzy na niego przez doświadczenie wiary chrześcijańskiej, nawiązując do ikonografii czasów biblijnych. W latach 80. ubiegłego stulecia był związany z kręgiem kultury niezależnej.

Nagroda zostanie wręczona 14 października br. w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach podczas międzyuczelnianej inauguracji roku akademickiego.

„Lux ex Silesia” to doroczna nagroda ufundowana w 1994 r. przez metropolię katowickiego, abp. Damiana Zimonia. Otrzymują ją osoby, które w swej działalności naukowej lub artystycznej ukazują wysokie wartości moralne i wnoszą trwały wkład w kulturę Górnego Śląska. Jej dotychczasowi laureaci to: Irena Bajerowa (językoznawca), Wojciech Kilar (kompozytor), abp Alfons Nossol (ordynariusz diecezji opolskiej, teolog, ekumenista), Jerzy Zieliński (lekarz urolog), August Chelkowski (fizyk, marszałek Senatu RP), ks. Stanisław Tkocz (wieloletni redaktor naczelny "Gościa Niedzielnego"), Kornel Gibiński (lekarz, prekursor m.in. gastroenterologii), Franciszek Kokot (lekarz nefrolog, endokrynolog i patofizjolog), Tadeusz Sławek (anglista, poeta, historyk i teoretyk literatury), Henryk Mikołaj Górecki (kompozytor), Julian Gembański (organista, konstruktor organów), ks. Remigiusz Sobański (prawnik kanonista), Anna Sekudewicz (dziennikarka Polskiego Radia Katowice), abp Szczepan Woś (duszpasterz Polonii na świecie), Wilibald Winkler (naukowiec związany z Politechniką Śląską), Zespół Pieśni i Tańca "Śląsk", Jan Malicki (dyr. Biblioteki Śląskiej w Katowicach).

Na podstawie tekstu na stronie internetowej Archidiecezji Katowickiej <http://www.archidiecezja.katowice.pl/index.php/informacje-biece/2502-artysta-i-pedagog-czlowiek-angazujacy-sie-w-wazne-sprawy-gornego-slaska-prof-maciej-bieniasz-zostal-laureatem-nagrody-lux-ex-silesia-na-rok-2012>

Racibórz, 28 sierpnia 2012 r.

Pan
Prof. Maciej Bieniasz
ul. Jordana 14/1

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Z uczuciami ogromnej satysfakcji przyjęliśmy werdykt Kapituły Nagrody Lux ex Silesia 2012 roku, ogłaszający Pana Profesora Jej laureatem.

Z tej okazji, w imieniu społeczności Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu, Senatu i Samorządu Studenckiego oraz w moim własnym – składam Panu Profesorowi bardzo serdeczne, przepełnione bezmiarem radości – gratulacje.

Bardzo to sobie cenimy, że Pan Profesor został wyróżniony tą prestiżową nagrodą, będącą uhonorowaniem wyjątkowo płodnej wieloletniej działalności.

Pańska obecność artystyczna i dydaktyczna w naszej Uczelni w latach 2002–2005 została, jak sądzimy, wliczona do dorobku, którego maestria stała się trwałym składnikiem bogatej kultury Górnego Śląska.

Drogi Panie Profesorze, proszę przyjąć także życzenia zdrowia, pogody ducha i dalszych osiągnięć twórczych.

Z wyrazami szacunku i poważania

Rektor
dr hab. Michał Szepelawy, prof. nadzw.

Instytut Kultury Fizycznej

Akademicki Związek Sportowy

Olimpijski sukces Mariusza Prudla

Tegoroczne Igrzyska Olimpijskie, imponująco zorganizowane w stolicy Wielkiej Brytanii, nie przyniosły, niestety, polskim kibicom i miłośnikom sportu zbyt wielu powodów do radości i entuzjazmu. Skromny dorobek medalowy – zaledwie dziesięć krawców, w tym jedynie dwa z najcenniejszego kruszcu – jest symbolem jednego z najsłabszych wyników polskich olimpijczyków w historii sportu. Zawiodło wielu tak zwanych „pewniaków”. Pełniąc zaszczytną funkcję chorążego naszej reprezentacji, Agnieszka Radwańska, poległa już w pierwszym meczu. Nie spisali się pływacy, na których także liczono. Bardzo słabo wypadli lekkoatleci (poza fenomenalnym Tomaszem Majewskim i waleczną Agnieszką Włodarczyk). Przykrą kląpą zakończył się występ siatkarzy – tych halowych, ponieważ duet „plażowy” sprawił bardzo miłą niespodziankę. Mariusz Prudel i Grzegorz Fijałek gładko wchodzili na kolejne szczeble drabinki turniejowej. Od strefy medalowej oddzieliły ich dosłownie ... dwa punkty, które stracili w emocjonującej końcówce dramatycznej walki ćwierćfinałowej, stoczonej z mistrzami świata – Brazylijczykami.

Społeczność Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu cieszy się w dwójnasób, ponieważ Mariusz Prudel to były student naszej uczelni (na kierunku wychowanie fizyczne), a członek uczelnianej reprezentacji siatkarskiej, z którą odniósł wiele sukcesów. Redakcja „Eunomii” dołącza się do serdecznych gratulacji przekazanych Panu Mariuszowi przez JM Rektora prof. Michała Szepelawego w imieniu całego raciborskiego środowiska akademickiego.

*

Przypominamy kilka najważniejszych faktów dotyczących Mariusza Prudla.

„Prudi” jest rybniczanie. W tym mieście urodził się 21 stycznia 1986 roku. Jest – jeszcze (!) – kawalerem. Obecnie studiuje w Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach. Poza siatkówką interesuje się innymi dyscyplinami sportowymi (np. piłką nożną, żużlem). Zainteresowania pozasportowe to przede wszystkim muzyka.

*

W raciborskiej PWSZ studiował w latach 2005–2009. W tym okresie został Akademickim Mistrzem Polski w siatkówce plażowej w 2006 roku. Był zawodnikiem drużyny PWSZ, która w 2007 roku zdobyła mistrzostwo w Akademickich Mistrzostwach Polski w piłce siatkowej oraz – w tym samym roku – zajęła trzecie miejsce w Akademickich Mistrzostwach Europy w Rijece. W roku akademickim 2006/2007 oraz 2007/2008 był stypendystą w dziedzinie sportu.

Oto lista największych osiągnięć Mariusza Prudla w siatkówce plażowej (najpierw z różnymi partnerami, a następnie z Grzegorzem Fijałkiem):

rok 2008:

IV m. World Tour w Bahrajnie
V m. Mistrzostw Europy seniorów
III m. Nester European Championships
II m. Mistrzostw Polski seniorów
II m. w objawieniu roku wg. FIVB

rok 2009:

V m. Mistrzostw Europy seniorów
VII m. World Tour Stare Jabłonki
I m. Mistrzostw Polski seniorów

rok 2010:

V m. World Tour Brasilia
V m. Grand Slam Rzym
V m. World Tour Mysłowice
IV m. Grand Slam Gstaad
III m. World Tour Marsylia
V m. Grand Slam Klagenfurt
Najlepsza Polska para wg. plebiscytu Siatkarskie Plusy

rok 2011:

IV m. Grand Slam Pekin
V m. Mistrzostw Świata Rzym
II m. Grand Slam Stavanger
IV m. Grand Slam Gstaad
V m. Grand Slam Moskwa
II m. Grand Slam Stare Jabłonki
IV m. w rankingu światowym (FIVB) w sezonie 2010/11
III m. w rankingu europejskim (CEV) w sezonie 2010/11

rok 2012:

III miejsce Grand Slam Berlin
V miejsce IO w Londynie
V miejsce Grand Slam Stare Jabłonki

Odnaleźć swoje miejsce w rodzinie

W raciborskim Zakładzie Karnym odbyła się 5 czerwca 2012 roku II Konferencja pod takim właśnie hasłem, przeznaczona dla służb penitencjarnych, pracowników zakładów karnych oraz instytucji współpracujących z jednostkami penitencjarnymi.

Program II Konferencji „Odnaleźć swoje miejsce w rodzinie” – wolontariat w ZK obejmował wiele ważnych i ciekawych dla przedstawicieli środowiska penitencjarnego referatów.

Po przywitaniu gości przez Dyrektora Okręgowego Służby Więziennej w Katowicach, **plk. Mirosława Gawrona** oraz Dyrektora Zakładu Karnego w Raciborzu, **ppłk. Marka Kulewicz**a, rozpoczęły się prezentacje referatów. Jako pierwsza głos zabrała **Irena Koźmińska**, założycielka i prezes Fundacji ABCXXI – Cała Polska czyta dzieciom. Inicjatorka akcji czytania dzieciom poświęciła swoje wystąpienie mądrym wychowaniu jako sposobowi zachowania równowagi między ewolucją i cywilizacją. **Elżbieta Olszewska**, również reprezentująca Fundację ABCXXI – Cała Polska czyta dzieciom, mówiła o praktykowaniu wartości jako warunku mądrego i dobrego życia. Wykładowca naszej uczelni, ceniony znawca problematyki resocjalizacyjnej (i dodajmy, z satysfakcją – współpracownik „Eunomii”), **dr Adam Szecówka** (reprezentujący na Konferencji Uniwersytet Wrocławski) przedstawił wyniki badań przeprowadzonych w Zakładzie Karnym w Strzelinie, a dotyczących stosunków interpersonalnych osadzonych z rodzinami. Po przerwie referat o genezie programu „Odnaleźć swoje miejsce w rodzinie” wygłosił **mjr Marek Kwiecień** (ZK Racibórz). O działaniach funkcjonariuszy Aresztu Śledczego w Katowicach w zakresie integracji rodzin osadzonych mówiła, na podstawie własnych badań, **ppor. Marta Machowicz**. Z kolei **por. Izabela Chechelska** (Areszt Śledczy w Mysłowicach) dowodziła, że warunkiem szczęśliwego życia jest szczęśliwe dzieciństwo. **Por. Rafał Kaczmarczyk** (ZK Cieszyn) przedstawił realizację programu integracji rodzin w Zakładzie Karnym w Cieszynie. Natomiast **ppor. Adam Szymura** (Areszt Śledczy w Gliwicach) wygłosił referat na temat: „Rola rodziny w kształtowaniu właściwej postawy

osadzonych w ramach programu – *Dramatyzacja ludzkich losów. Teatr jako miejsce poszukiwań.*” Reprezentujący Zakład Karny w Jastrzębiu-Zdroju **por. Krzysztof Karwowski** omawiał realizację w ZK Jastrzębie-Zdrój programów adaptacyjnych skierowanych do sprawców przemocy w rodzinie oraz osób uzależnionych od alkoholu. O przygotowaniu skazanych kobiet ZK w Lublińcu do readaptacji społecznej w zakresie integracji rodzin mówiła **ppor. Ewa Gimińska** reprezentująca tę placówkę penitencjarną. **Mjr dr Joanna Korczyńska** i **kpt. Dominik Kupczak** z Zakładu Karnego w Wojkowicach zreferowali metody uwrażliwiania osób pozbawionych wolności na potrzeby innych. Wreszcie studentki naszej uczelni **Klaudia Maślanka** i **Wioleta Gortatowska**, przedstawicielki Studenckiego Koła Naukowego Resocjalizacja, przedstawiły komunikat z badań własnych na temat wolontariatu w raciborskim Zakładzie Karnym.

Miłym akcentem Konferencji było wręczenie dyplomów wyróżnionym wolontariuszom. Na koniec wystąpił więzieni zespół „Dream”.

Bardzo ważnym wystąpieniem w ramach Konferencji był referat wygłoszony przez JM Rektora PWSZ w Raciborzu **prof. Michała Szepelawego**. Oto jego treść:

Szanowni Państwo!

Dzisiejsza konferencja stanowi szczególną okazję do podkreślenia roli, jaką przypisujemy współpracy naszej Szkoły, Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu z raciborskim Zakładem Karnym.

Nie sposób nie wspomnieć, że dzięki otwartości i przychylności pracowników raciborskiego Zakładu Karnego, w szczególności Pana Dyrektora, ppłk. Marka Kulewicz i Pana mjr. Marka Kwietnia, nasi studenci, zwłaszcza odbywający studia na specjalności pedagogika resocjalizacyjna, odbywają praktyki zawodowe i współorganizują zajęcia w ramach wolontariatu. Tym samym mają niepowtarzalną okazję przygotowania się do zawodu w sposób praktyczny, skonfrontowania wiedzy teoretycznej z rzeczywistością placówki penitencjarnej.

Program Odnaleźć swoje miejsce w rodzinie stał ważnym przyczynkiem do szczególnie bliskiej współpracy naszych instytucji. A oto przykłady znaczących spotkań i ich efektów:

W marcu 2011 roku w gmachu raciborskiej uczelni zorganizowane zostało spotkanie studentów z Panem mjr. W. Soroką, z-cą Dyrektora ZK w Raciborzu i z Panem mjr. M. Kwietniem, koordynatorem ds. penitencjarnych. Kilkudziesięciu przybyłym studentom przedstawiony został program i oczekiwania ze strony administracji Zakładu Karnego. Pan major Kwiecień wprowadził studentów w problematykę programu poprzez prezentację krótkiego filmu-reportażu traktującego o potrzebie tworzenia kącików dziecięcych i korzyściach z tego płynących; omówił także zasady działań wolontaryjnych i kwestie bezpieczeństwa studentów zamierzających przekroczyć mury ZK. Zaplanowany został także harmonogram dalszych wspólnych działań.

28 kwietnia 2011 r. odbyła się konferencja Okręgowego Inspektoratu Służby na temat „Mądre wychowanie jako zapobieganie patologiom życia dorosłego” z udziałem Pani Ireny Koźmińskiej, założycielki i prezes Fundacji ABCXXI – Cała Polska czyta dzieciom. Konferencja ta stała się swoistym ukoronowaniem inauguracji programu *Odnaleźć swoje miejsce w rodzinie*. PWSZ reprezentowali Pan dr Adam Szecówka oraz Pani mgr Monika Urbanek, a także studenci pedagogiki resocjalizacyjnej, terapii psychopedagogicznej i edukacji elementarnej. W tym też dniu, jako przedstawiciel PWSZ w Raciborzu, wraz z Panem ppłk. Markiem Kulewiczem, Dyrektorem Zakładu karnego w Raciborzu, podpisaliśmy oficjalne porozumienie o współpracy.

Począwszy od momentu podpisania tego porozumienia, studenci, studiujący na specjalnościach: pedagogika resocjalizacyjna, terapia psychopedagogiczna i edukacja elementarna, bywają regularnie w raciborskim Zakładzie Karnym. Poświęcają czas dzieciom odwiedzającym swoich skazanych ojców. Czytają z nimi książki, śpiewają, rysują, wycinają. Demonstrują zarówno dzieciom, jak i ich rodzinom pewne, wydawałoby się oczywiste, ale nie zawsze dostępne formy codziennej aktywności. Szczególną rolę spełnia tu Studenckie Koło naukowe Resocjalizacja pod opieką Pani dr Jolanty Gabzdyl. Członkowie Koła, a zwłaszcza jego przewodnicząca, Klaudia Maślanka, zajmują się bowiem angażowaniem studentów-wolontariuszy do opieki nad dziećmi i czytania bajek. Ponadto zajmują się zbierką książeczek dla dzieci, kolorowanek, bloków, kredek itp. Układają harmonogramy spo-

tknię studentów-wolontariuszy na kolejne miesiące, a także podejmują szereg innych działań w ramach współpracy ze służbą więzienną.

W czerwcu ubiegłego roku członkowie Studenckiego Koła Naukowego *Resocjalizacja* odbyli wizytę w Zakładzie Karnym w Raciborzu wraz z zaproszonymi przez siebie gośćmi, tj. członkami studenckiego koła naukowego z Uniwersytetu Opolskiego. Zaproszeni przez naszych studentów goście zapoznawali się z problematyką programu Odnaleźć swoje miejsce w rodzinie. Podsumowano także ówczesną działalność studentów PWSZ w Raciborzu, realizatorów wolontariatu w raciborskim ZK.

20.10.2011 r. w auli raciborskiej uczelni odbyło się seminarium nt. *Alternatywne sposoby realizacji środków karnych i poprawczych w resocjalizacji*. W ramach tego seminarium, zorganizowanego przez Pana dr Adama Szecówkę z pomocą członków Studenckiego Koła Naukowego *Resocjalizacja*, Pan Dyrektor ppłk Marek Kulewicz przedstawił realizację wykonania kary pozbawienia wolności i stosowania środka zapobiegawczego w formie tymczasowego aresztu wobec osadzonych tzw. „niebezpiecznych”.

W grudniu 2011 r. w Zakładzie Karnym w Raciborzu odbyło się spotkanie świąteczne osadzonych z ich rodzinami pod hasłem „Książka pod każdą choinkę”, którego inicjatorami byli Pan mjr Marek Kwiecień oraz Pani Ingrid Cwanek. Z ramienia PWSZ w Raciborzu w spotkaniu uczestniczyli członkowie Studenckiego Koła Naukowego *Resocjalizacja*, którzy przeprowadzili szereg zabaw dla dzieci, urozmaicając to nietypowe spotkanie.

W dniu 17.12.2011 r. w ramach podsumowania akcji WSPÓLNIE PRZYWRÓĆMY UŚMIECH NA TWARZY PAULINKI na terenie ZK w Raciborzu został zorganizowany dla osadzonych koncert raciborskiego zespołu rockowego „Bez Dodatku Cukru”, którego gitarzystą jest Sergiusz Pryga – jeden z członków Studenckiego Koła Naukowego *Resocjalizacja*.

Obecność wolontariuszy w kącikach na salach widzeń Zakładu Karnego wzbudza spore zainteresowanie mediów, które publikują i emitują wywiady z uczelnianymi wolontariuszami. Studenci udzielili wywiadów m.in. dla Radia Vanessa oraz TVP Katowice (19.05.2011 r. oraz 12.12.2011 r.).

15 maja 2012 roku na stadionie raciborskiej PWSZ odbyły się jubileuszowe XV Igrzyska Sport ku radości. Ta integracyjna impreza, dająca autentyczną radość dzieciom niepełnosprawnym, przynosi chlubę naszej uczelni. Po raz pierwszy podopieczni Zakładu karnego w Raciborzu uzupełnili szeregi wolontariuszy, wspierając to przedsięwzięcie.

Dziękuję Państwu za uwagę!

Do zobaczenia na pedagogicznym szlaku!

Tym zawołaniem zakończyła się zorganizowana 21 czerwca 2012 r., zgodnie z tradycją Instytutu, impreza, podczas której pożegnaliśmy naszych absolwentów kierunku pedagogiki. Swą obecnością zaszczyliła ją Pani wiceprezydent miasta Raciborza **dr Ludmiła Nowacka**. Obecna była ponadto dyrektorka Instytutu Studiów Edukacyjnych doc. **dr Beata Fedyn**, wicedyrektorki Instytutu – **dr Ilona Gembalczyk**, **dr Gabriela Kryk**, kierownicy Zakładów, a także wielu pracowników naukowo-dydaktycznych. Aulę wypełnili studenci – absolwenci.

Część artystyczna w całości była dziełem pięćdziesięciosobowej grupy uczniów z Zespołu Szkół w Syryni (w wieku od siedmiu do szesnastu lat). Przedstawili oni niezwykle ciekawie skomponowaną inscenizację pt. Wehikuł czasu, prezentującą ważniejsze wydarzenia historyczne z dziejów szkolnictwa na ziemi raciborsko-lubomskiej: od roku 1303, czyli od ukazania się pierwszej wzmianki historycznej o Syryni, po czasy współczesne. Występ ten miał swą premierę we wrześniu 2011 r. i został przygotowany z okazji 60-lecia funkcjonowania Szkoły w nowo wybudowanym budynku. W atmosferę inscenizacji zebranych wprowadziła **mgr Joanna Frydrych** – dyrektorka Zespołu Szkół w Syryni.

Gratulacje należą się wszystkim osobom, które przyczyniły się do zrealizowania tego przedstawienia. A były to – obok uczniów – autorki scenariusza i reżyserki: **mgr Mariola Michalska** oraz **mgr Joanna Kądziołka**, a także wspomagająca je **mgr Sylwia Muzyka**. Elementy scenografii były dziełem **mgr Joanny Frydrych**.

W części oficjalnej wystąpiły **dr Ludmiła Nowacka** i **doc. dr Beata Fedyn**, które podziękowały studentom za trzyletnią współpracę i życzyły im sukcesów w dalszej karierze edukacyjnej oraz pomyślności w życiu zawodowym i osobistym.

Wiele ciepłych słów oraz życzeń skierował także do studentów sekretarz Stowarzyszenia Absolwentów i Sympatyków naszej Uczelni – **mgr Marcin Parzonka**. Zachęcił absolwentów do wstąpienia do tego Stowarzyszenia i utrzymywania stałych kontaktów ze Szkołą.

Najważniejszym, a jednocześnie najmiłym momentem imprezy pożegnalnej było niewątpliwie wręczenie studentom nagród książkowych za najlepsze wyniki w nauce oraz upominków za aktywność naukową i społeczną.

W gronie studentów wyróżnionych za najwyższe średnie ocen znaleźli się: **Dorota Kurzelewska**, **Grażyna Sordyl** (edukacja elementarna ze specjalnością dodatkową – język angielski, tryb stacjonarny), **Marta Rzodeczko** (edukacja elementarna ze specjalnością dodatkową – język niemiecki, tryb stacjonarny), **Dominika Mocek**, **Monika Mikołajek**,



Od lewej: prof. Marian Kapica, dr Beata Fedyn, prof. Gabriela Kapica, dr Ludmiła Nowacka, Wiceprezydent Raciborza, dr Gabriela Kryk.

Foto: S. Prusowska, portal nasraciborz

Karolina Sęga (pedagogika resocjalizacyjna, tryb stacjonarny), **Katarzyna Banaszkiewicz**, **Zuzanna Polak**, **Agata Maryniok** (pedagogika resocjalizacyjna, tryb niestacjonarny), **Alicja Brych**, **Żaneta Leksza**, **Barbara Jarosławska** (terapia psychopedagogiczna, tryb stacjonarny).

Pamiątkowe upominki otrzymali członkowie Studenckiego Koła Naukowego Pedagogów, Koła Naukowego Pedagogiki Empirycznej, Koła Naukowego Resocjalizacja, Koła Naukowego Psychologii oraz Fundacji Dr Clown.

Wszystkim wyróżnionym gratulujemy i życzymy wszelkiej pomyślności w dalszych poczynaniach edukacyjnych i życiowych. Możemy mieć nadzieję, że tegoroczni absolwenci pedagogiki będą pozytywnie wspominać trzyletni okres studiów w naszej Szkole, a swą postawą i wynikami w nauce na studiach magisterskich przysporzą jej splendoru.

Drodzy Absolwenci! Do zobaczenia na pedagogicznym szlaku!

*

Dyrekcja Instytutu Studiów Edukacyjnych – w podziękowaniu za uczestnictwo uczniów w imprezie pożegnalnej skierowała na ręce Pani Dyrektorki mgr Joanny Frydrych specjalne pismo. Oto jego treść:

**Pani
Mgr Joanna Frydrych
Dyrektor
Zespołu Szkół Ogólnokształcących
w Syryni**

Dyrekcja Instytutu Studiów Edukacyjnych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu składa serdeczne podziękowanie Dyrekcji, Nauczycielom oraz Uczniom za uświetnienie programem artystycznym naszej uroczystości pożegnania absolwentów – studentów pedagogiki, która odbyła się w dniu 21 czerwca 2012 r.

Dziękujemy za niezwykle emocjonalną, wzruszającą inscenizację. Stanowiła ona wyjątkową okazję umożliwiającą naszym studentom poznanie historii Waszej Szkoły, tworzących ją ludzi, a także kompetencji Nauczycieli, którzy obecnie przekazują całe to dziedzictwo młodemu pokoleniu syrynian.



Występ w wykonaniu uczniów ze szkoły w Syryni bardzo się wszystkim spodobał.

Foto: S. Prusowska, portal nasraciborz

Wyrażamy także podziw dla predyspozycji i zdolności młodych uczniów – aktorów, którzy tak przekonująco potrafili wczuć się w swoje role.

Dla naszych studentów była to jedna z form ich profesjonalizacji.

W związku z niedawnym jubileuszem 60 – lecia Szkoły Podstawowej w Syryni składamy wyrazy uznania Dyrekcji, Nauczycielom oraz całej społeczności szkolnej za liczne dokonania, które na trwałe wpisały się w dzieje Szkoły.

Życzymy dalszych osiągnięć na każdej niwie.

Z wyrazami szacunku i poważania

Racibórz, w czerwcu 2012 r.

*

Kończąc tę niby zwykłą kronikarską notatkę o pobycie w murach Uczelni naszych Przyjaciół z Syryni, nie sposób pominąć znaczącego faktu. Jest nim wydanie w roku 2011 – z okazji sześćdziesięciolecia oddania do użytku nowego budynku Szkoły – obszernej jubileuszowej monografii*. Uwieczniono w niej prawie dwustuletnie dzieje jej funkcjonowania. Jak zaznaczyła we Wstępie Dyrektorka mgr Joanna Frydrych – nie powinny być zapomniane ciekawe wydarzenia, wyjątkowi ludzie, miejsca, kształtujące osobowość człowieka, jego przeżycia oraz dokonania. Publikacja ta stanowi podróż sentymentalną, nostalgię, tęsknotę za przeszłością, za czasem minionym, za czasem młodości, a jednocześnie ukazuje szkołę jako placówkę dydaktyczną – wychowawczą, przedstawia jej rozwój i świetność. To także źródło wiedzy, służące młodemu pokoleniu w poznawaniu swych korzeni.

Zapraszamy do tej wyjątkowej lektury (monografia znajduje się w naszej uczelnianej Bibliotece).

*Dzieje Szkoły w Syryni, praca zbiorowa pod redakcją Joanny Frydrych i Sabiny Uliarczyk.

Bądźmy z dziećmi jeszcze raz..., czyli studenci dzieciom

mgr Kornelia Solich

Na początku czerwca, a ściślej 5 czerwca (a więc jeszcze w poprzednim roku akademickim) o godz. 9.30 studenci II roku edukacji elementarnej z językiem obcym powitali pierwszą grupę przedszkolaków przybyłych na obchody Dnia Dziecka, pod hasłem „Bądźmy z dziećmi jeszcze raz”. Były to dzieci z Przedszkola w Syryni, Przedszkola w Pietrowicach Wielkich oraz Zespołu Szkolno Przedszkolnego Nr 1 w Raciborzu-Markowicach. Przybyłych powitała kierownik Zakładu Edukacji Elementarnej prof. dr hab. G. Kapica życząc wspaniałej, wspólnej zabawy. Skandowane hasło: „Dzień dziecka” rozgrzało wszystkich i wprowadziło radosną atmosferę.

Studenci po raz kolejny popisywali się swoimi umiejętnościami aktorskimi, bawiąc się wspólnie z dziećmi w trakcie przedstawienia teatralnego pod tytułem: „O Zuzi, która postanowiła znaleźć mądrość” (scenariusz i reżyseria – piszącej te słowa) opowiadającego o dziewczynce, która szukała źródła z zaczarowaną wodą, by się z niej napić i stać się mądrą osobą. Przedszkolaki z wielkim zaangażowaniem uczestniczyły w przedstawieniu pomagając bohaterce w wykonywaniu różnych zadań, jak na przykład zagadki czy rebusy, które musiała rozwiązać, by dotrzeć do celu. Czy Zuzia znalazła mądrość?... na to pytanie dzieci mogły odpowiedzieć po spotkaniu Zuzi



Studenci występujący w przedstawieniu dla przedszkolaków.

Foto: J. Kowalska FOTON

z wróżką, od której dowiedziała się, że: „Mądrości nie można się napić. Zdobywamy ją przez całe życie – ucząc się, bawiąc, współpracując z innymi osobami, pomagając im...”.

Kolejna grupa studentów zadbała o dostarczenie gościom dodatkowych emocji podczas gier i zabaw pod hasłem „W Krajinie Wiedzy”. Sześciolatki mogły popisać się swoją sprawnością fizyczną, zdolnościami tanecznymi i intelektualnymi. Były zabawy z chustą Klanza, tłumnie oblegane stoiska, przy których studentki wykorzystywały swoje kompetencje plastyczne, malując na buziach i rączkach dzieci kolorowe wzory. Jedną ze studentek zorganizowała kącik fotograficzny, w którym każdy chętny przedszkolak został sportretowany i uwiecznił swój pobyt w naszej Uczelni. Dla opiekunów przygotowano kącik kawowy, a jego „kulinarnym hitem” były ciasta własnoręcznie upieczone przez studentki.

Kolejna grupa dzieci – tym razem z raciborskich Przedszkoli (nr 14 i nr 23) przybyła o godz. 12.30. Dla nich również przygotowano ten sam program.

Podobnie jak w poprzednich latach nikt z zaproszonych gości nie opuszczał murów naszej Szkoły z pustymi rękami. Dzieci otrzymały soczek, słodkie „co nieco” oraz upominki wykonane przez studentki.

Kończąc, warto dodać, że studenci spisali się na medal. Swoim zaangażowaniem oraz poważnym podejściem do obowiązków pokazali, że dla wielu z nich praca z dziećmi w wieku przedszkolnym to celnie wybrana profesja.

Organizowane dla dzieci atrakcje były podziękowaniem za stworzenie w tych Przedszkolach optymalnych warunków sprzyjających nabywaniu przez studentów edukacji elementarnej kompetencji pedagogicznych podczas praktyk.



Fragment przedstawienia.

Foto: J. Kowalska FOTON



Dzieci były zafascynowane programem przygotowanym dla nich przez studentów.

Foto: J. Kowalska FOTON



Fragment przedstawienia.

Foto: J. Kowalska FOTON

Nasi studenci na Jubileuszowym X Ogólnopolskim Festiwalu Ekspresji Dziecięcej i Młodzieżowej

mgr Kornelia Solich

W dniach od 16 do 24 kwietnia 2012 roku w Katowicach i w Chorzowie odbywał się X Ogólnopolski Festiwal Ekspresji Dziecięcej i Młodzieżowej. Objęty był honorowym patronatem: JM Rektora UŚ **prof. zw. dr. hab. Wiesława Banysia**, prezydenta Katowic **Piotra Uszoka** i prezydenta Chorzowa **Andrzeja Kotali**. Współorganizatorami tegorocznej edycji byli: Centrum Ekspresji Dziecięcej przy Bibliotece Śląskiej w Katowicach, Akademia Muzyczna im. K. Szymanowskiego w Katowicach, Centrum Sztuki Filmowej w Katowicach, Górnośląska Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości im. K. Goduli w Chorzowie, Fabryka Kreatywności w Chorzowie, Polskie Stowarzyszenie Pedagogów i Animatorów Klanza-Koło w Tychach oraz Zakład Pedagogiki Twórczości i Ekspresji Dziecka Uniwersytetu Śląskiego.

Partnerami Festiwalu byli: Teatr Lalki i Aktora „Ateneum” w Katowicach oraz ING Bank Śląski.

Ważny punkt programu stanowiły warsztaty dla dorosłych realizowane w Górnośląskiej Wyższej Szkole Przedsiębiorczości im. Goduli w Chorzowie. Zwiezały liczne propozycje zabaw teatralnych dla dzieci w wieku przedszkolnym, tańców integracyjnych, tańców wspierających mechanizmy uczenia się, wzory haftu matematycznego oraz zajęcia z zakresu arteterapii i terapii śmiechem.

W dniach 19-20 kwietnia bieżącego roku wzięli w nich udział studenci I i II roku edukacji elementarnej z językiem obcym, wraz z opiekunką – mgr **Kornelią Solich**, zainteresowani ideą ekspresji i kre-

atywności teatralnej, plastycznej, literackiej i tanecznej w pracy z dziećmi,

Spośród bardzo bogatej oferty studenci skorzystali z warsztatów nt. „Zabawy teatralne dla dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym”. Mogli osobiście doświadczyć jak rozbudzać i ukierunkowywać aktywność i kreatywność dziecka oraz wyzwalać w nich naturalną potrzebę wyrażania swoich uczuć i emocji w różnych formach ekspresji (w mowie, ruchu, gestach i śpiewie).

Kolejna grupa studentów miała możliwość poznania techników decoupage’u, polegającego na dekorowaniu przedmiotów poprzez naklejanie na nie papierowych serwetek, zdobionego papieru ryżowego lub obrazków wykonanych z różnych innych materiałów. Podczas zajęć powstały kolorowe, bardzo ciekawe szkatułki, deseczki, patery, świeczniki itp.

Innymi bardzo ciekawymi warsztatami, które cieszyły się dużym powodzeniem były „Filcowane obrazy”. Zaprezentowano na nich technikę, która może być z powodzeniem wykorzystywana w pracy z dziećmi w wieku wczesnoszkolnym. Istota całego procesu polega na ubijaniu wełny czesankowej specjalną igłą wyposażoną w malusieńkie zadziorki. Poprzez wbijanie oraz wyciąganie igły włókna wełny pętla się ze sobą tworząc zwartą całość. Każdy z uczestników mógł popisać się kreatywnością i zręcznością w komponowaniu i wykonaniu filcowego obrazu oraz zapoznać się ze sposobem wykonania filcowej biżuterii. Zdobyte umiejętności natychmiast wykorzystano w praktyce podczas zajęć w Uczelni. W maju

podczas ćwiczeń z zakresu edukacji plastyczno – technicznej studentki wyczarowywały kołczyki techniką filcowania na sucho.

O tym, że wyjazd do Chorzowa oraz udział w warsztatach okazał się trafioną inicjatywą świadczyć może poniższa wypowiedź studentek **Magdaleny Styl** i **Edyty Kandziory** (II EE z j. niemieckim).

„Życzenia się spełniają! Będąc rok temu na warsztatach w GWSP w Chorzowie, chcieliśmy ponownie wrócić na nie w następnym roku. I udało się! 20 kwietnia brałyśmy udział w warsztatach „Fabryka Kreatywności – Filcowane obrazy” oraz „Fabryka Kreatywności – Cztery żywioły – poznajemy świat, warsztat z łatwymi eksperymentami dla dzieci w wieku przed-szkolnym i młodszym szkolnym.

Ale oferta była znacznie bogatsza. Oba warsztaty nauczyły nas czegoś nowego, pokazały przede wszystkim jak można zmodyfikować znane nam już techniki, by wzbudzić w dzieciach ciekawość i chęć dalszego eksperymentowania. Najbardziej jednak spodobała nam się zabawa z filcem. Dostałyśmy gąbkę w kształcie koła, filcowe ściereczki kuchenne, specjalne igły, którymi nakluwałyśmy kolorową wełnę czesankową tak, by powstały nasze „dzieła”.

Tę formę pracy polecamy wszystkim studentom, szczególnie w trakcie sesji, jako idealny środek walki ze stresem”.

Każdy z uczestników otrzymał certyfikat udziału w warsztatach podczas X Ogólnopolskiego Festiwalu Ekspresji Dziecięcej i Młodzieżowej.



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

Zajęcia warsztatowe

Jak aktywnie słuchać muzyki?

Małgorzata Rzytki, Przedszkole w Pietrowicach Wielkich

W dniu 16. 05. 2012 r. uczestniczyłam w warsztatach organizowanych przez **mgr Kornelię Solich** – wykładowcę w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Raciborzu.

Warsztaty nt. „Aktywność muzyczno-ruchowa dzieci – zabawy muzyczne według metody aktywnego słuchania muzyki Batii Strauss” wzbudziły ogromne zainteresowanie wśród nauczycieli placówek oświatowych miasta i powiatu raciborskiego – dlatego odbyły się w dwóch grupach.

Zajęcia podzielone były na dwie części: teoretyczną i praktyczną. Pani Kornelia w sposób ciekawy i bardzo przystępny przekazała uczestnikom informacje na temat samej metody oraz jej twórczyni.

Metoda aktywnego słuchania muzyki Batii Strauss to doskonały sposób na wykorzystanie muzyki klasycznej w codziennych zajęciach przedszkolnych. Muzyka ta uznawana jest za trudną i niedziesięcą, ale – jak podkreślają nauczyciele stosujący elementy tej metody w swojej pracy – dzięki prostym ruchom, krokom i interpretacjom instrumentalnym, przedszkolaki bardzo szybko oswajają się z tego typu muzyką. Dzieci, słuchając muzyki poznają utwory z różnych epok, jak również przez taniec, proste gesty czy grę na instrumentach. To sprawia, że piękny, lecz zarazem trudny świat muzyki klasycznej staje się bliższy dzieciom i bardziej dla nich zrozumiały, rozbudza ich wyobraźnię muzyczną i wrażliwość na dźwięki. Dzięki tej metodzie nieświadomie poznają strukturę utworu muzycznego. Dostrzegają i rozumieją takie pojęcia jak tempo, dynamika czy rytm. W rezultacie okazuje się, że muzyka poważna nie jest ani trudna, ani nudna.

Bogactwem tej metody są bardzo proste, kolorowe pomoce wykonane samodzielnie przez dzieci lub z pomocą nauczyciela. Dzieci poznają profesjonalne instrumenty, ale mogą również stworzyć własne – z przedmiotów codziennego użytku (na przykład jak w realizacji utworu pt. Pizzicato, gdzie dźwięki wydobywa się, szarpiąc „struny” z gumki przymocowanej do pojemnika po jogurcie).

Z tego typu niekonwencjonalnych instrumentów można często uzyskać ciekawe efekty dźwiękowe, które bardzo wzbogacają interpretację utworu. Wystarczy więc kilka patyczków, klocek, gazet czy woreczków i już można zagrać utwór, pozwalając dziecku w zabawowy sposób zamienić się w wirtuoza.

Po krótkiej części teoretycznej Pani Kornelia Solich pokazała nam jak metodę tę można praktycznie wykorzystać w pracy z dziećmi przedszkolnymi, szkolnymi oraz ucznia-

mi szkół specjalnych (uczestnikami warsztatów byli także nauczyciele Szkoły Specjalnej w Raciborzu). Okazało się, że prowadząca jest doskonałą znawczynią tematu nie tylko w teorii, ale także w praktyce, ponieważ wykorzystywała ją wielokrotnie w swojej pracy z dziećmi. Zaprezentowała nam 10 opracowań zabaw przy muzyce klasycznej. Warsztaty były tak przygotowane, aby uczestniczące w nich nauczycielki mogły bawić się przy muzyce tak jak dzieci. Jest to najlepszy sposób zapamiętania zabaw wprowadzanych na warsztatach. Muszę przyznać, że metoda ta zainspirowała mnie tak mocno, że już na pierwszych swoich zajęciach wykorzystałam jedną z zabaw.

Pracując z dziećmi bardzo ruchliwymi, otwartymi na poznawanie nowych rzeczy i „głodnymi” ciekawych wrażeń i bodźców poszukiwałam często sposobu na zaspokojenie ich potrzeb, rozwijanie ich wyobraźni, stwarzanie możliwości zabawy z muzyką, a także na wyciszenie dzieci po czasie pełnym wrażeń i przeżyć. Myślę, że metoda aktywnego słuchania muzyki Batii Strauss oraz konkretne przykłady jej realizacji przedstawione przez prowadzącą warsztaty – Panią Kornelię Solich jest właśnie tym „sposobem” i jedną z metod, która pozwoli mi uatrakcyjnić mój warsztat dydaktyczny.

Osobiście na warsztatach bawiłam się doskonale i chcę aby dzieci, z którymi pracuję również tego doświadczały wykorzystując ruch, gesty, śpiew, opowiadanie oraz grę na instrumentach, czyli to wszystko co sprawia, że na zajęciach dobrze się bawią, a muzyka staje się lubiana i chętnie słuchana.

Każdy z uczestników otrzymał pakiet materiałów wraz z nagraniami dźwiękowymi utworów oraz certyfikat potwierdzający uczestnictwo w warsztatach.

Warsztaty odbyły się w ramach Festiwalu Nauki organizowanego z okazji obchodów X-lecia PWSZ w Raciborzu. Adresowane były do nauczycieli przedszkoli, nauczycieli szkół podstawowych, świetlic i innych specjalistów pracujących z dziećmi. Do udziału w nich zgłosiło się 34 nauczycieli i ze względu na tak duże zainteresowanie przeprowadzono je w dwóch grupach.

Metoda aktywnego słuchania muzyki to ukłon w stronę wrodzonej, naturalnej aktywności dzieci. Jej twórczynią jest Batia Strauss z Izraela, według której słuchanie utworów muzycznych powinno zawierać jak najwięcej elementów przy maksymalnym wykorzystaniu dostępnych środków. Jej zdaniem, nie wszystkie dzieci muszą być

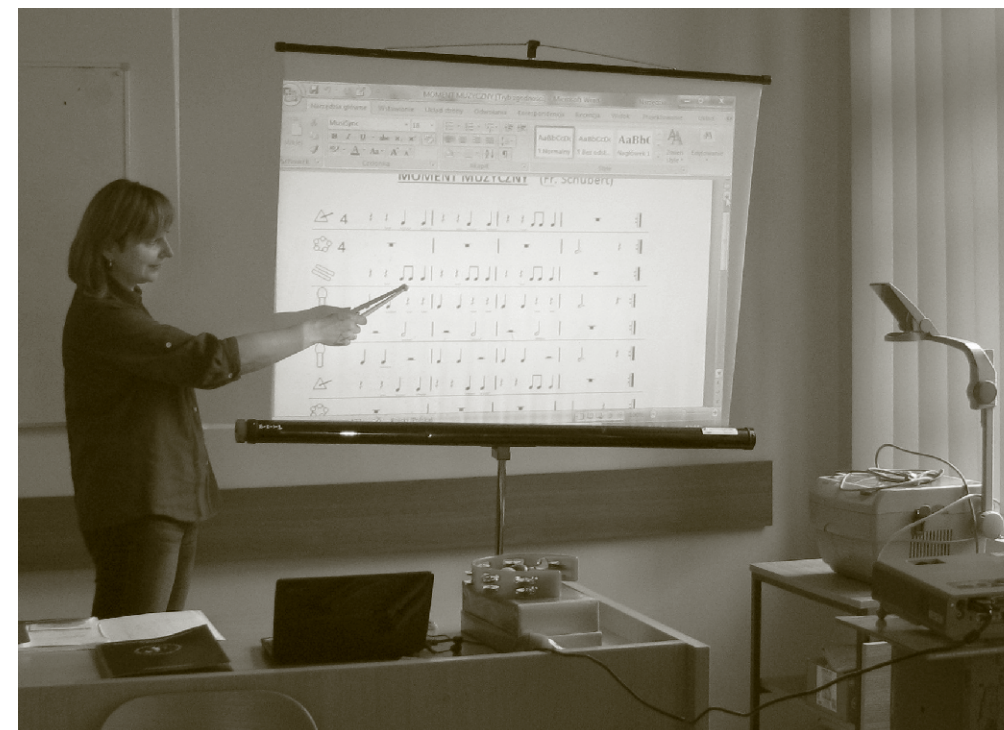


Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

Mgr Kornelia Solich w czasie prezentacji.

w przyszłości muzykami. Jeżeli nawet nie mają słuchu, nie potrafią zaśpiewać piosenki, ale mają dobrą wolę i chcą aktywnie słuchać, to mogą być muzykalnymi na podstawowym poziomie.

Najistotniejsze cechy metody to:

- opracowania ruchowe prezentowanych przykładów muzycznych wg propozycji prowadzącego oraz uczestników (nawiązanie do budowy formalnej utworów, zmiany trybu, elementów tanecznych);
- realizacja instrumentacji (instrumentarium ma charakter „otwarty”, stosowane są również instrumenty wykonane samodzielnie przez dzieci);
- możliwość fabularyzacji, wprowadzania zamiany ról i identyfikacji (dziecko w roli dyrygenta lub muzyka);
- odczucia i przeżycia radości wspólnoty tworzenia, dostępnej –jak wydawać by się mogło – tylko artystom;
- twórczy charakter metody;
- wystąpienia w roli współwykonawcy lub artysty;
- wskazywanie w sposób niewerbalny na różne elementy dzieła muzycznego: formę, tempo, rytm, dynamikę, barwę;
- możliwość stosowania rekwizytów.

L. Hnidec, *Aktywne słuchanie muzyki*, (W:) *Z badań nad praktyką wykonawczą i problematyką pedagogiki muzycznej*,

Zeszyt Naukowy Nr 4 Filii AMFC, Białystok 2004, s. 121.

J. Tarczyński, *Aktywne słuchanie muzyki według Batii Strauss*, „Wychowanie Muzyczne w Szkole”, 2000, nr 2-3.

Z. Konaszkiewicz, *Szkice z pedagogiki muzycznej*, Wyd. AMFC, Warszawa 2001, s. 88.

Autorka metody wyodrębniła następujące etapy pracy z utworem muzycznym:

1. Fabularyzowanie muzyki połączone z prostymi ruchami rytmicznymi.
2. Powtarzanie poprzedniego spotkania i dodawanie instrumentów.
3. Utrwalenie muzyki w formie partytury.
4. Realizacja w tańcu.
5. Połączenie tańca z instrumentacją.
6. Rozmowy o muzyce.

Aktywne słuchanie muzyki może być realizowane w różnych grupach wiekowych, także przez nauczycieli z mniejszym stażem zawodowym. Badania dowo-

dzą, że dzieci objęte tą metodą nauczania są bardziej systematyczne, wytrwale (potrafią słuchać dłużej i uważniej), są bardziej zdyscyplinowane i dokładne. Jednocześnie potrafią uszanować autorytet nauczyciela i współpracować w grupie. Mają większą wrażliwość i wyrobiony tzw. smak artystyczny.

We wspomnianych warsztatach wykorzystano następujące utwory:

Dymitr Kabalewski – Galop komediantów

Edward Grieg – Norwegien Dance

Johann Strauss – Polka trisch-trasch

Johannes Brahms – Hungarian Dance No. 5

Le Basque

Ludvig van Beethoven-Marsz turecki

Léo Delibes – Sylvia – Pizzicato

Franz Schubert – Moment musical

Johann Strauss- Radetzky March

Specknerin (taniec angielski)

O nasze środowisko wizualne

dr Piotr Wysogład

*Na moim podwórku jest ściana laciata
A na niej dzieci list piszą do świata
Ogromny zbiorowy list ...
/A. Sikorowski/*

W przestrzeniach publicznych – na miejskich murach, parkanach, wiaduktach w tunelach, na przystankach i w wielu innych miejscach w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci obserwujemy znaczne nasilenie pojawiania się przeróżnych znaków. Niektóre są napisami, inne przybierają formy przypominające pismo, jeszcze inne są kolorowymi plamami. Wszystko to razem sprawia wrażenie wizualnych śmieci w naszym środowisku wizualnym.

„Napisy, znaki i malowidła wykonywane na murach, wagonach i we wszelkiego rodzaju miejscach publicznych przy użyciu szablonów bądź bezpośrednio natryskiwane z pojemników ciśnieniowych (spray), umożliwiających bardzo szybką pracę [...]” – to **graffiti**. Należy jednak wyjaśnić, iż nie wszystko co oglądamy na ścianach naszych miast można do tego zjawiska zaliczyć. „Graffiti pojawiły się w Ameryce w końcu lat 60 w środowisku wielkomiejskiego *undergoundu*. Ich twórcami byli początkowo Portorykańscy, Latynosi i Murzyni szukający w tej twórczości możliwości wyrażenia swych problemów i wyładowania emocji. Z biegiem czasu anonimowe graffiti, zwalczane intensywnie przez władze, zyskały swoistą nobilitację, wchodząc do obiegu sztuki galerijnej (...)”. Również gangsterzy w ten sposób zaznaczali swój teren. Obecnie zjawisko to ma wymiar międzynarodowy i jest szerokim zagadnieniem socjologicznym. W potocznym obiegu językowym graffiti utożsamia się raczej z techniką i miejscem niż z formą czy treścią tego, co obserwujemy na murach naszych miast. Zatem należy przede wszystkim odróżnić graffiti jako rodzaj działania artystycznego od wandalicznych znaków i napisów, które stanowią w naszych przestrzeniach publicznych niestety większość. Celem niniejszego artykułu jest próba klasyfikacji i szukania odpowiedzi na pytanie, jakie są przyczyny powstawania znaków wandalicznych.

Nasza zaśmiecona przestrzeń publiczna to efekt nałożenia się na siebie kilku społecznych czynników, można stwierdzić, że znaki na murach powstają z różnych przyczyn. Jedną z nich jest popularność i swoista nobilitacja graffiti jako sztuki. Wśród młodzieży powstała moda na tego rodzaju działania, które jej zdaniem są przejawem wolności. Przechodząc przez dowolne miasto łatwo odróżnimy takie znaki, które wzorowane są na graffiti. Świadczą o tym pełne, obwiedzione konturem litery, kulisowo zachodzące za siebie.

Są to najbardziej charakterystyczne cechy graffiti. Duża część osób podchodzących do ściany nie jest świadoma kanonów tworzenia graffiti, one tworzą formy zupełnie dowolne i przypadkowe, jednak w intencji przyłączenia się do panującej mody. Takich znaków jest najwięcej, one też powodują wrażenie zaśmiecania środowiska wizualnego. Należy zwrócić uwagę na łatwość i szybkość tworzenia ściennych wandalizmów za pomocą puszek spray`u, która jest tutaj głównym narzędziem. Stąd wiele znaków jest przypadkowych, nieprzygotowanych, robionych w pośpiechu również w przypadkowych miejscach.

Spośród wielu znaków na murach łatwo można wyróżnić te, które o coś **walczą**. Jest to forma, przy pomocy której grupa społeczna spontanicznie „wykrzykuje” swoje racje, swoją postawę, może przyłączyć się do jakichś idei. Jeszcze do niedawna można było zobaczyć na murach warszawskich budynków antyniemieckie napisy z czasów II wojny światowej. Eksplozja haseł antykomunistycznych i antyrosyjskich miała miejsce w Polsce w czasie stanu wojennego. W tym okresie przemian ustrojowych przed i po roku 1990, napisów „walczących”, politycznych było najwięcej. Niektóre pozostały do dzisiaj. Pisząc na ulicznym murze „Solidarność” czy „Rosjanie do domu” autor chciał się opowiedzieć, przyłączyć do tych, którzy walczyli o zmianę naszej rzeczywistości. Do graffiti zaangażowanych na ogół należą tzw. „szablony”. Są to przemyślane, przygotowane wcześniej w pracowni formy graficzne. Tutaj najczęściej mamy do czynienia z jakimś pomysłem: grą słów, dowcipem lub z jakąś ideą społeczną, czasem polityczną. Działania tego typu należałoby zaliczyć do tzw. *street art*. Przy pomocy wyciętego szablonu i puszki spray`u można taki znak wykonać wielokrotnie w różnych miejscach. Szablony niemal nigdy nie są wandalizmem. Malowane są na szarych odrapanych murach lub po prostu na asfalcie, gdzie po pewnym czasie same znikną.

Rzucającą się w oczy częścią omawianego zjawiska są **napisy piłkarskie**. Są to najczęściej nazwy klubów piłkarskich. Mówią nam one o regionie w jakim się akurat znajdujemy lub o tym, że byli tu kibice określonej drużyny. Inne natomiast opatrzone zazwyczaj wulgarnym epitetem wskazują z jakim przeciwnikiem ostatnio rozegrano mecz. Piłkarskie hasła przybierają duże rozmiary, powstają bowiem prawdopodobnie bezpośrednio pod wpływem emocji meczowych.

Wulgaryzmy – właściwie wiele je łączy z wymienionymi powyżej. Tego rodzaju napisy znane są od dawna, lecz kilkadziesiąt lat temu najczęściej można je było spotkać w publicznych toaletach wydrapane na ścianie, były więc niewielkich rozmiarów.

„Kiedy byłem dzieckiem, bardzo lubiłem wypisywać brzydkie wyrazy w różnych miejscach...” .

„(...) Gombrowicz, gdy znalazł się w kawiarnianym ustępie, porwany nieprzytomną zachcianką, nagryzmołił wysoko na ścianie (aby trudniej było zetrzeć) nieprzyzwoity napis, następnie przeszedł przez całą kawiarnię i wmieszał się w tłum na ulicy”. Wulgaryzmy obecnie „wyszły” na ulicę i metodą spray`u powiększyły się wielokrotnie.

Różne pomysły – miejskie ściany stały się nieoficjalnym forum „wypowiedzi”: kogo autor lubi, kim jest zafascynowany, jaki ma pogląd wobec czegośkolwiek (ile napisów tyle poglądów). Oprócz tego „prezentuje się” pomysły graficzne. Często niedojrzałe, niedopracowane, bo nie trzeba za nie odpowiadać, są całkowicie niezobowiązujące. Ot tak spontanicznie „rzucone” i już funkcjonują.

Jak już wspomniałem powyżej, na temat graffiti sporo już napisano, nie jest moim zamiarem w tym artykule zbieranie i prezentowanie różnych punktów widzenia na ten temat. Uporządkowania wymaga w tym zakresie terminologia, bo wiem do tej pory wszystko co można znaleźć na ulicznym murze wydrapane lub wymalowane pojemnikiem ciśnieniowym nazywane jest graffiti. Jest to zbyt daleko idące uproszczenie.

Po ogólnym wstępie chciałbym postawić kilka hipotez dotyczących przyczyn omawianego zjawiska, które powinny być w przyszłości zweryfikowane empirycznie:

- **Bunt młodych**. Zawsze istniał konflikt pokoleń, młodzi się buntowali przeciwko zastanemu porządkowi. Młode pokolenie pragnie zaznaczyć swoją obecność, zapowiedzieć jako przyszłą siłę.

- **Oslabiona tożsamość**. W dobie globalizacji identyfikacja z ojczyzną, regionem, własnym miastem wydaje się być coraz słabsza wśród młodzieży. Według opinii Hannah Arendt symbolem XX stulecia będą ludzie pozbawieni ojczyzny, ludzie przepędzeni, wykorzeni, odseparowani od krainy swojego dzieciństwa, odcięci od pępowniny małych, intymnych ojczyzn. Gdy zadałem pytanie grupie młodzieży, jaki jest ich system wartości, to najczęściej wymieniali miłość i zdrowie. Przedstawiciele poprzednich pokoleń, którzy musieli o swoją ojczyznę walczyć, wymieniliby Ojczyznę, Patriotyzm.

- **Potrzeba ekspresji**. Ludzie, zwłaszcza młodzi, potrzebują ekspresji ruchowej, słownej, ale także plastycznej. W przeszłości zajęć plastycznych w szkołach było na tyle dużo, aby częściowo zaspokoić potrzebę ekspresji plastycznej. W obecnych programach szkolnych na swobodną ekspresję plastyczną jest zdecydowanie za mało miejsca.

- **Powszechna wizualizacja**. Nasza przestrzeń publiczna zatłoczona jest napisami i znakami reklamowymi. Reklama jak wiadomo stosuje wszelkie możliwe sposoby, aby być skuteczną, zauważoną. Są miejsca w przestrzeni miejskiej, gdzie reklam jest tak wiele obok siebie, iż powoduje to ogromne ci-

śnienie i natłok obrazów. W takim otoczeniu być może rodzi się podświadoma potrzeba „dostosowania się”, zapelnienia pustych miejsc.

- **Zdehumanizowana przestrzeń**. Przestrzeń miejska staje się w coraz większym stopniu obca, zunifikowana, zunifikowana. Często jeden blok można odróżnić od drugiego wyłącznie za pomocą numeru. Nowopowstałe osiedla czy centra handlowo-administracyjne cechują się bezduszną wielkopłaszczyznowością. Być może rodzi to chęć nadania tym miejscom jakichś cech indywidualnych?

- **Zostawić po sobie widoczny ślad**. W miejscach często odwiedzanych przez wycieczki szkolne można spotkać (najczęściej wyryte w drewnie imiona wraz z nazwami miejscowości) – „ja tu byłem”. Obecnie takie wizytówki w postaci nieregularnego bohomażu zostawiane są w publicznych miejscach niemal wszędzie.

- **Zaklinanie rzeczywistości**. „Kocham Kasię” napisane na miejskim parkanie ma metafizycznie sprawić, aby „Kasia” zauważyła autora.

- **Adrenalina**. „Zakazany owoc smakuje najbardziej”. Świadome złamanie zakazu wiąże się z silną emocją towarzyszącą ryzyku. Gombrowicz po zostawieniu w publicznym miejscu swojego wulgaryzmu pisał: „Odtąd egzystuję ze świadomością, że tam jest mój napis”.

Niewątpliwie wynalazek ciśnieniowej puszki z farbą sprawił, że niezwykle łatwo i szybko można pisać i malować duże formy na pionowych płaszczyznach.

- **Tworzenie symboli osobistych**. Zauważyłem, iż część omawianych znaków powstaje z potrzeby określenia własnej tożsamości, mam wrażenie, że autor bada charakter swoich ruchów tak jakby ćwiczył swój podpis. Myślę, że każdy młody człowiek przeżywa ten moment w swoim życiu, kiedy ćwiczy swój podpis. Zaczyna bowiem zdawać sobie sprawę, że będzie on jego wizytówką, będzie o nim coś mówił, będzie go charakteryzował.

- **Uliczne bazgroty**. Pewna część omawianych form wykazuje podobieństwo do dziecięcych bazgroł. Przeciętna długość linii w takim znaku to około 80 cm. Gdyby spróbować stać w jednym miejscu i próbować stworzyć zamkniętą formę za pomocą linii prostych lub wklęsłych, wówczas przekonamy się, że długość naszego ramienia i zakres ruchu wyznacza właśnie taką długość. Dzieci w wieku około trzech lat wykonują ruchy swoimi ramionami, tworząc formy złożone głównie z łuków o promieniu odpowiadającym długości dziecięcego przedramienia. Dziecko wykonuje te ruchy najczęściej na podłodze w pozycji klęczącej, leżącej lub siedzącej.

Graffiti to zjawisko, w którym można dopatrywać się zarówno przejawów twórczości, jak i destrukcji. Aby choć częściowo docenić tę formę tworzenia, w ostatnich dziesięcioleciach pojawiły się wystawy i „konkursy graffitiarskie” oraz liczne publikacje związane z tym zjawiskiem.

Sztuka Świata, Leksyko, t. 12.

Tamże.

Andrzej Szmał, dziennikarz „Przeglądu Tygodniowego”

Maria Janion, *Ciemna młodość Gombrowicza*

Witold Gombrowicz, *Dziennik*, tom I, s. 221.

W przedwakacyjnym numerze „Eunomii” opublikowaliśmy list autorstwa jednej ze studentek raciborskiej uczelni (tak zresztą podpisała się autorka listu – Studentka). Tekst ten wyraża wielką troskę o stan kultury studenckiej, a szczególnie o „flagową” imprezę żakowską, jaką są doroczne juwenalia. Ogłaszając ów list, wyraziliśmy jednocześnie życzenie, aby stał się on początkiem debaty poświęconej temu niezwykle ważnemu problemowi.

Bardzo dobrze się stało, że w ową debatę zaangażował się Pan Profesor Marian Kapica, były prorektor do spraw studenckich, znakomity pedagog, z którego wiedzy i doświadczenia pokolenie obecnych studentów powinno czerpać pełnymi garściami.

Dziękujemy Panu Profesorowi za „odsiecz”, z którą pośpieszył Studentce. Wierzymy, że wypowiedź Pana Profesora zmobilizuje inne osoby – studentów, wykładowców, pracowników administracji – do zabrania głosu w tej ważnej dla całej społeczności akademickiej Raciborza sprawie. Zapraszamy na nasze łamy.

Redakcja

Studentce w sukurs

Nie można nie zareagować na „List do Redakcji” (EUNOMIA nr 6 (55), czerwiec 2012) i apel Redakcji o debatę na temat aktywności kulturalnej i społecznej naszych studentów.

Autorka listu ze znawstwem przedmiotu, ogromną troską o jakość jedynej tak wyrazistej studenckiej imprezy i sporą biegłością recenzuje juwenalia 2012. Nie tylko krytycznie, ale i z zadowoleniem, że „można się było pobawić”.

Niepokoją naszą Studentkę niektóre okolojuwenaliowe fakty, pisząc m. in., że w pierwszym dniu święta radości studenckiej braci było na koncercie około dwustu, zaś w drugim dniu, jak pisze, „studentów dało się policzyć na palcach ...”. Wystarczyło pójść do akademika, żeby zobaczyć pijanych ludzi ...”. Autorka nie bawi się w subtelności i nazywa po imieniu to, co się Jej nie podoba. Dodajmy, że tych, którym nie podoba się współczesna, czy też – aktualna wersja imprezy jest zapewne więcej. Z niebywałą szczerością ustosunkowuje się też do empirycznie – nie tylko Autorce listu – znanych faktów i zdarzeń od lat obecnych w PWSZ.

Pozwolę sobie zaznaczyć, że tego głosu Studentki nie wolno nikomu nie zauważyć. I nie zareagować. Słusznie zatem Redakcja „Eunomii” zamieściła na swych łamach rzeczową korespondencję, nawołując przy tym do debaty i wymiany zdań, ma się rozumieć, że na temat kultury akademickiej.

Bo trzeba przywrócić juwenaliom właściwy i jedyny sens, jakim jest święto kultury studenckiej organizowanej intencjonalnie m. in. po to by pobudzić studencką kreatywność, a nie tylko przy udziale budżetowego „należnego” bezradnie się przyglądać zamulaniu młodych mózgów.

Juwenalia bowiem należą do „odwiecznej” tradycji życia studenckiego. Organizowane u progu sesji egzaminacyjnej mają pomagać w nabraniu oddechu i sił, by zaliczyć sesję. Jednakże im bliżej naszych czasów, tym bardziej uwidacznia się zmiana ich treści pod starym hasłem „Juwenalia – dni kultury studenckiej”.

Jednocześnie jawi się też refleksja – uwspółcześnianie się juwenaliów przybliża je wizerunkowi epoki i wartościom dominującym niekoniecznie najwyższych standardów. Wprawdzie zaspokajają osobiste oczekiwania i niższego lotu potrzeby

– nie zawsze przecież trzeba się z nimi „dla świętego spokoju” (czasem „dla zyskania głosów ...”) zgadzać.

Jeśli na juwenaliach jest nikła wręcz frekwencja tych, którzy mają je organizować i by w nich aktywnie uczestniczyć – czyż nie jest to po części zminiaturyzowany wizerunek współczesnego społeczeństwa? Na ogół wszędzie brakuje kompletu uczestników. Nawet z ociąganiem „idzie się tam, gdzie coś dają”.

Juwenalia od lat były świętem radości, zaś ich znakiem szczególnym – prezentacja dorobku kultury studenckiej.

Żadne tam suto wynagradzane zespoły przygrywające w oparach chmielowych żakom sączącym – czy przywołując tekst studentki – „litry cytrynówki ...”

Trudno sobie wyobrazić, by wśród około 1 300 studentów nie było poetów, mówców, prozaików, muzyków, kabareciarzy, aktorów – i kogo tam jeszcze – oraz liderów z prawdziwego zdarzenia.

To przy ich aktywnym udziale – i dla uczelnianej społeczności – powinno się cały rok szykować kampusowe i miejskie sceny. Rzecz jasna, że w programie dwudniowych juwenaliów można też przewidzieć przerywniki wypełniane przez gościnne występy uznanych zespołów pólamatorów czy też profesjonalistów.

No i nie wypada zapomnieć, o imprezach sportowych pod postacią choćby trójmeczów pomiędzy Raciborzem, Opawą i Ostrawą o puchar szefostwa Euregionu Silesia.

Wypowiedź naszej Studentki odbieram jako wyraz tęsknoty za naprowadzeniem juwenaliów raciborskich ku bardziej akceptowanym formom ekspresji przejawów kultury. To jest takiej, której głównym akcentem są jej upublicznione składniki autorstwa raciborskich studentów, niekoniecznie podawanych na tacy przeznaczonej do noszenia kufli.

Chętnie włączę się do debaty nad nadaniem juwenaliom w PWSZ nowej formuły.

prof. Marian Kapica
(gabinet 237 – I piętro)

Studium Języków Obcych

O pożytkach wynikających ze znajomości języka angielskiego słów kilka

mgr Joanna Marchwiak

„Bez znajomości języków obcych człowiek czuje się gorzej niż bez paszportu.”
Antoni Czechow

Wakacje, wakacje i już po! Jak co roku, najbardziej odczuwalna o tej porze nasuwająca się refleksja – jak to fajnie, że znam język angielski. Jak to fajnie, bo... no właśnie, dla czego ?

Angielski jest najbardziej rozpowszechnionym językiem – dogadasz się przy jego pomocy wszędzie. Czyż nie jest przyjemnie, kiedy w restauracji rozumiesz, co kelner proponuje lub odradza i sama też możesz zapytać o potrawę i ich smaki? Albo kiedy na wybranym przez ciebie stoliku widzisz notatkę *‘booked’* i nie robisz z siebie wariata, bo wiesz, że nie chodzi tu o jakąś książkę (zostawioną przez poprzedniego klienta?), tylko zwyczajnie siadasz przy innym. Kiedy na swoim rachunku widzisz dodatkową pozycję *‘tip’*, nie robisz awantury (w dodatku „na migi”) za niesłusznie doliczoną potrawę, bo wiesz, że to po prostu zwyczajowy napiwek.

Zwiedzając europejskie miasta aż chciałoby się zapytać miejscowych o to i owo, ale jak, nie znając języka? Wymachując nieskładnie rękami trochę głupio, prawda? A nie daj Boże sytuacja odwrotna: do ciebie podchodzi całkiem przyjemna osóbką i pyta:

– *Excuse me, do know where the nearest post office is?* (pytanie zgola standardowe)

– *Eee..., ym..., hm.... No English, I no English, sorry.* I z czerwona z zażenowania twarzą (możesz też się tłumaczyć świeżą opalenizną) – odchodzisz.

Wchodząc do jakiegokolwiek muzeum spotkasz przewodnika, który posługuje się językiem angielskim. Oczywiście możesz sobie tylko pooglądać i cieszyć się, że „zaliczyłeś” Luwr w Paryżu, Prado w Madrycie czy Galerię Uffizi we Florencji, ale czy to o to chodzi?

Przyjemne i przede wszystkim komfortowe jest przebywanie za granicą, kiedy się wie, że nie jest się wyalienowanym członkiem społeczeństwa. Można wtedy czerpać prawdziwą przyjemność z nawiązywania kontaktów, poznawania ludzi i ich kultury .

Wakacje są tylko raz czy dwa razy w roku i dla sceptyków wydawać by się mogło, że na tym kończy się przydatność angielskiego. Błąd! Język angielski używany jest właściwie wszędzie .

Internet, tak dziś popularny, jest w większości anglojęzyczny, angielski jest głównym językiem gier komputerowych, a części informacji po prostu nie da się znaleźć w języku polskim. Dzięki znajomości języka angielskiego możesz rozmawiać na anglojęzycznych forach dyskusyjnych, czytać blogi prowadzone w tym języku i wiele więcej! Możesz starać się o pracę za granicą choćby tylko sezonową. Bez tego ani rusz.

Oglądając naszych siatkarzy podczas zmagani olimpijskich, słyszałam jak Andrea Anastasi mówił do chłopaków po angielsku – i nie było to bynajmniej związane z faktem, że przebywali akurat w Londynie. Wniosek jest prosty: sportowcy też posługują się angielskim.

Angielski jest tak powszechny, że nawet czasem nie zauważamy zwrotów czy słów, które na stałe weszły do naszego języka. Posłużę się kilkoma prostymi przykładami: hamburger, komputer, net (w sporcie – dotknięcie siatki), smartphone, hobby, manager, boss, DVD i na koniec: sale – moje ulubione.

Wydaje się oczywiste, że znajomość języka angielskiego w dzisiejszych czasach powinna być priorytetem dla młodych ludzi. Niestety co roku moje zdumienie zmieszane z rozczarowaniem i niedowierzaniem osiąga apogeum w październiku, kiedy to studenci pierwszego roku podchodzą do testu poziomującego. Mam wrażenie, że część z nich to jakaś inna, odrębna grupa społeczna. Typowy przedstawiciel tego bractwa to student (z łac. „studere” – starać się, przykładać), który ma silne wewnętrzne przekonanie, że nauka to przymus. No skoro przymus, to trzeba zrobić wszystko żeby się za bardzo nie napracować i mieć zarazem piękny indeks. Takie 2 w 1. Pokolenie „promocji”. Jak to zrobić? Proste. Wystarczy celowo podać złe odpowiedzi w teście i poziom podstawowy (dodam po sześciu latach nauki angielskiego zakończonej maturą) zapewniony. Gratuluję wygranej na loterii. Teraz tylko wystarczy chodzić na lektoraty, troszkę poudawać, troszkę się ponudzić ale z pewnością nie napracować i bez wysiłku dostać wpis w satysfakcjonującą oceną. Naprawdę jakie to sprytne i przebiegłe. Szkoda tylko, że w każdym innym kraju byłby to zwyczajny wstyd, że po trzech latach gimnazjum i kolejnych trzech szkoły średniej umiem tylko tyle. A w Polsce proszę: student przeszcześnieśliwy, że tak pięknie wyrolował lektorów. Tylko czy aby na pewno lektorów? My już przecież język angielski znamy.

P.S. I jeszcze wisienka na torcie – oryginalne tłumaczenia z angielskiego na polski autorstwa studentów

From ‘Straightforward Pre-intermediate ‘:
*‘Let me show you to your table’.*¹

a) Chodź zrobię ci szoł na stole.
b) Pokaż mi siebie na twoim tablo.

2. *‘I’d like to book a table for two’.*²

Chciałbym książkę na dwie osoby na ławkę.

Pokażę państwu /zaprowadzę państwa do waszego stolika.
Chciałbym zarezerwować stolik dla dwóch osób.

Więzi łączące absolwentów raciborskiej PWSZ z ich macierzystą uczelnią są w wielu wypadkach bardzo silne. Z wielką satysfakcją publikujemy tekst absolwenta kierunku historia (już, niestety, niefunkcjonującego w strukturze szkoły), Mirona Lewaka, obecnie kończącego magisterskie studia historyczne w Uniwersytecie Śląskim.

Redakcja

„Delenda est Carthago!”

Miron Lewak

Brian Todd Carrey to jeden z najsłynniejszych historyków amerykańskich. Prowadzi szeroką działalność naukowo-oświatową. Pracuje bowiem równocześnie jako wykładowca na American Public University System oraz jako lektor na Fort Range Community College, a także jako wiceprezes organizacji Rocky Mountain World History Association. Jego zainteresowania naukowe są niezwykle szerokie. Specjalizuje się on bowiem między innymi w takich epokach i zagadnieniach historycznych jak starożytność i średniowiecze. W swych badaniach nad wyżej wymienionymi epokami skupia się głównie nad historią wojen i wojskowości, jak również myśli wojskowej tamtych epok. Zajmuje się również, co ciekawe, kwestią lotnictwa wojskowego zarówno w teorii jak i w praktyce. Jest on autorem wielu popularnych książek historycznych, między innymi takich jak: *Wojny starożytnego świata. Techniki Walki, Wojny średniowiecznego świata. Techniki walki*.

Joshua B. Allfree – współautor – Studiował w America Military University na wydziale historii wojen. Służył również w armii, a konkretnie w służbach liniowych amerykańskich sił lądowych w stopniu podoficera. Obecnie pracownik biura Gwardii Narodowej w Fort Knox. W książce *Ostatnia bitwa Hannibala. Zama i upadek Kartaginy* odpowiedzialny za mapy taktyczne. Współpracownik autora przy powstawaniu książek: *Wojny starożytnego świata. Techniki Walki oraz Wojny średniowiecznego świata. Techniki walki*.

John Caims, współautor, to amerykański informatyk, kartograf i fizyk. W omawianej książce odpowiada za mapy polityczne. Współpracował z Brianem Todd Carreym przy publikacjach: *Wojny starożytnego świata. Techniki Walki i Wojny średniowiecznego świata. Techniki walki*.

Recenzowana przeze mnie książka nosi tytuł *Ostatnia Bitwa Hannibala. Zama i Upadek Kartaginy*. Publikacja ta ukazała się na świecie w roku 2007, zaś w Polsce trzy lata później nakładem warszawskiego wydawnictwa Bellona w tłumaczeniu Beaty Waligórskiej-Olejniczak, z miejsca zyskując sobie szerokie grono entuzjastów wśród rodzimych pasjonatów historii starożytnej. Czy aby słusznie? Przyjrzyjmy się bliżej.

Pierwsze, co mimowolnie rzuca się w oczy czytelnikowi przy pierwszym kontakcie z lekturą, to wygląd zewnętrzny publikacji. Trzeba przyznać, że tutaj wydawca stanął niemal w pełni na wysokości zadania. Wygląd zewnętrzny książki jest bowiem bardzo atrakcyjny. Jedynym minusem, moim zdaniem (bądź zaletą dla innych czytelników,

z uwagi na niższy koszt nabycia) jest brak twardej oprawy. Na stronie tytułowej widnieje popiersie Hanniballa oraz wizerunek legionistów rzymskich osłaniających się przed atakiem kartagińskiego słonia. Wyżej wspomniane popiersie jest jednak tak genialnie zmontowane z wizerunkiem legionistów, że czytelnik odnosi wrażenie, iż Rzymianie nie bronią się przed atakiem słonia, lecz odczuwają respekt, a nawet strach przed Hannibalem. Na wewnętrznej karcie tytułowej mamy ten sam wizerunek słonia i legionistów, jednak już bez asysty Hannibala. Materiał ilustracyjny wewnątrz książki jest równie atrakcyjny. Składa się nań między innymi: mapa polityczna Rzymu okresu republiki, mapa posiadłości kartagińskich w Hiszpanii, mapa Sycylii w okresie Wojen Punicznych oraz plany sytuacyjne takich bitew jak bitwa pod Mylae, bitwa pod Eknomos, czy bitwa pod Tunisem, dodajmy że niektóre z owych planów są bardzo szczegółowe ilustrują bowiem nie jeden, przełomowy etap bitwy lecz kilka z nich. Ilustracjom generalnie nie można więc wiele zarzucić. Niektóre pełnią znakomity materiał ilustracyjno-dydaktyczny do danego rozdziału, inne zaś niewątpliwie budują klimat oraz odpowiedni nastrój, zachęcając do lektury. Do plusów tego wydania możemy zaliczyć również zastosowany w nim krój czcionki. Jej dość duży rozmiar niewątpliwie ułatwia słabiej widzącym czytelnikom kontakt z publikacją, a tym samym umożliwia jej szerszą popularyzację. Pomocny wydawałby się zamieszczony zaraz po przedmowie autora *Spis Ilustracji*, gdyby zawierał on numerację konkretnego rozdziału lub strony książki.

Przechodząc do zawartej w publikacji treści, można stwierdzić, że jest ona niezwykle pasjonująca i ciekawa, mimo to autor nie ustrzegł się już tutaj drobnego, aczkolwiek rzucającego się w oczy błędu. Tytuł książki brzmi bowiem, jak wspominaliśmy na wstępie, *Ostatnia bitwa Hannibala. Zama i upadek Kartaginy*. Jest to niewątpliwie, parafrazując, przerost treści nad tytułem pracy. Sugeruje on czytelnikowi bowiem iż w publikacji będzie poruszany tylko i wyłącznie temat bitwy pod Zamą stoczonej pomiędzy Kartaginą, a Republiką Rzymską w roku 202 p.n.e i jej bezpośrednią przyczyną oraz skutkiem. Nic bardziej mylnego! Autor niejednokrotnie wykracza bowiem poza zagadnienie zaprezentowane w tytule książki. By się o tym przekonać, wystarczy rzucić okiem na zamieszczony w publikacji spis treści.

Na książkę tę składa się w sumie: wstęp oraz pięć rozdziałów (nie licząc, rzecz jasna, przedmowy oraz spisu map, ilustracji, glosariuszy etc). Dla ogólnego uzmysłowania sobie

treści dzieła Carreya warto wymienić ich tytuły: Wstęp, Rozdział 1: *I wojna punicka* (lata 264–241), Rozdział 2: *Wczesne kampanie Hannibala*, Rozdział 3: *Wczesne Kampanie Scypiona*, Rozdział 4: *Łądowanie w Afryce i bitwa pod Zamą* oraz Rozdział 5: *W ślad za Zamą – rozwój rzymskiego imperializmu i III wojna punicka*. Warto wspomnieć, że każdy z tych rozdziałów został rozbity przez autora na szereg pomniejszych podrozdziałów (z reguły jest ich siedem, jedynie we wstępie oraz rozdziale 1 i 5 autor pozwolił sobie na drobne odstępstwo od tej reguły, dzieląc je odpowiednio: wstęp na trzy, rozdział I na cztery a rozdział V na sześć podrozdziałów). Musimy zatem przyznać, że ilość rozdziałów, jak na książkę o takim tytule jest bardzo imponująca. Autor, świadomy swej drobnej nieścisłości, uzasadnia ją, pisząc w przedmowie: „monografia ta koncentruje się na kampaniach Hannibala i Scypiona Afrykańskiego podczas II wojny punickiej, kładąc nacisk na wydarzenia, które doprowadziły do bitwy pod Zamą w 202 roku p.n.e. Aby zobaczyć całą tę kampanię w odpowiedniej perspektywie, mowa jest także o genezie, przebiegu i wyniku I wojny punickiej oraz o wydarzeniach, które doprowadziły do ostatecznego zburzenia Kartaginy...”. Czy ostatecznie takie postawienie sprawy wyszło książce na dobre? Z całą pewnością tak. Zamiast otrzymać kolejną monografię bardzo wąskiego problemu zaprezentowano nam nie tylko bardzo interesujące studium konfliktów rzymsko-kartagińskich na przestrzeni dziejów oraz stosunków dyplomatycznych między tymi państwami, ale również (o czym autor zapomniał wspomnieć w przedmowie) okazję do zapoznania się z genezą powstania wyżej wymienionych państw, ich organizacją oraz stosowaną ówczesnie taktyką wojskową.

Oceniając styl pisarski autora, a także jego przygotowanie warsztatowe, również nie dostrzegamy żadnych większych mankamentów. Książka jest napisana bardzo lakonicznie i zwięźle. Brak w niej także przeładowania mniej istotnymi faktami. Autor jest również bardzo daleki od „beletryzowania” swych wywodów dla potrzeb współczesnego czytelnika. Nie wplata więc w treść żadnych dialogów, czy też rozwlekłych opisów przeżyć emocjonalnych bohaterów. Takie podejście niewątpliwie wpływa na obiektywizm książki oraz zawartych w niej sądów. Autor wydaje się więc doskonale rozumieć opinię zawartą już w dziełach historyków starożytnych {a zwłaszcza Tacyta), „...bez gniewu i bez stronniczości”. Baza źródłowa z której korzystał autor jest wystarczająca, co wcale nie znaczy, że nie mogłaby ona być nieco szersza. W swej pracy autor obficie czerpie z takich źródeł jak: *Dzieje od założenia miasta Rzymu* Liwiusza, *Historii Rzymskiej* Polibiusza, czy z *Dziejów Rzymskich* Appiana z Aleksandrii. Troszeczkę jednak może nas dziwić, że autor w całej pracy ani razu nie skorzystał z tak istotnych źródeł jak: *Zarys dziejów rzymskich* autorstwa Wellejusza Paterkulusa czy też monumentalnej *Historii rzymskiej* Kasjusza Diona. Stwierdzamy jednak, że główne źródła zostały wykorzystane przez historyka w sposób wystarczający. Cytatów co prawda w książce nie jest zbyt wiele, jednak są one niezwykle istotne i niewątpliwie ubarwiają tok narracji. Niektóre z nich zostały przez Carreya szczególnie wyróżnione, bowiem zostały przedstawione w postaci nienumerowanych wersów. To, że książka została napisana językiem prostym, wcale nie znaczy, że autor ucieka od fachowej terminologii lub łaciny, jednak jest

ona stosowana tylko wtedy, gdy jest to absolutnie konieczne. Tak więc wyrażen takich jak: *corvi* (na określenie stosowanych w rzymskiej flocie kruków), *Magna Graecia* (w starożytności nazywano tak południową część Półwyspu Apenińskiego kolonizowaną przez Greków), czy też *hastati* (legioniści rzymscy walczący w pierwszym szeregu) znajdziemy w książce niewiele. Trudno określić jednoznacznie czy jest to wadą czy zaletą, gdyż zależy to ściśle od gustu i preferencji poszczególnych czytelników.

W szybkim zorientowaniu się w powyższej terminologii służy zamieszczony przez autora na końcu książki *Glosariusz terminów militarnych*, czy *Glosariusz rzymskich i kartagińskich terminów ustrojowych*, zaś dzięki opracowanemu przez autora *Glosariuszowi najważniejszych osób*, możemy szybko zorientować się, kto jest kim w opisywanej historii. Przypisy zostały zgrupowane przez autora na końcu każdego rozdziału, nie zaś na końcu książki, co na pewno jest sporym ułatwieniem dla czytelnika. Bibliografia została umieszczona przez autora na końcu książki, w tym miejscu ubolewamy że wydawca nie zadbał o stworzenie zestawienia literatury wydanej w Polsce, przez co czytelnik może mieć trudności w zorientowaniu się, które z prac wyzyskanych przez autora są dostępne w naszym kraju.

Usterki językowe w dziele Careya niemal nie występują, jednak przy wnikliwej lekturze jednego z biogramów (konkretnie Ksantipposa) zamieszczonych w *Glosariuszu* najważniejszych osób napotykamy taki oto „kwiatek”: „...spartański naczelný wódz najemników w służbie Kartaginie...” , co jest ewidentną literówką. Nie wiadomo jednak czy zawdzięczamy ją autorowi, tłumacze, czy może wydawcy, nie ma to jednak większego wpływu na lekturę.

Kończąc moje rozważania na temat wyżej wymienionej publikacji, uważam, że książka jest godna polecenia każdemu, kto interesuje się starożytnością (a zwłaszcza antykiem). Dzięki tej lekturze łatwo wyrobi sobie pogląd oraz poszerzy swą wiedzę na temat konfliktu rzymsko-kartagińskiego oraz roli, którą odegrał w historii ówczesnego świata oraz Europy. Dzieło to jest znakomitą uzupełnieniem wiedzy zawartej w książkach *Dzieje Kartagińczyków. Historia nie zawsze ortodoksyjna* Krzysztofa Kęcieka, *Kartagina* Madeleine Hourst Miedan czy też *Rzym i świat śródziemnomorski do wojen punickich* Jacquesa Heurgon. Niewątpliwie posłuży pomocą zarówno historykom zawodowym jak i hobbystom, zaś osoby, które są nastawione antagonistycznie do starożytności, przekona, że owa epoka nie jest tak długa, nudna i trudna do zrozumienia, jak im się na początku wydawało.

Pozostaje mi więc tylko życzyć przyjemnej lektury i... „delenda est Carthago” !

Brian Todd Carey, Joshua B. Allfree, John Caims, Ostatnia bitwa Hannibala. Zama i upadek Kartaginy. Warszawa: Bellona, 2010, ss. 239.

B.T. Carey, J.B. Allfree, J. Caims, *Ostatnia bitwa Hannibala. Zama i upadek Kartaginy*, tłum. Beata Waligórska-Olejniczak, Warszawa 2010, s.7-8.

Tacyt, *Dzieła*, tłum. Seweryn Hammer, Warszawa 2004, s. 37.

B. T. Carey, J. B. Allfree, J. Caims, *Ostatnia bitwa Hannibala. Zama i upadek Kartaginy*, tłum. Beata Waligórska-Olejniczak, Warszawa 2010, s.224.

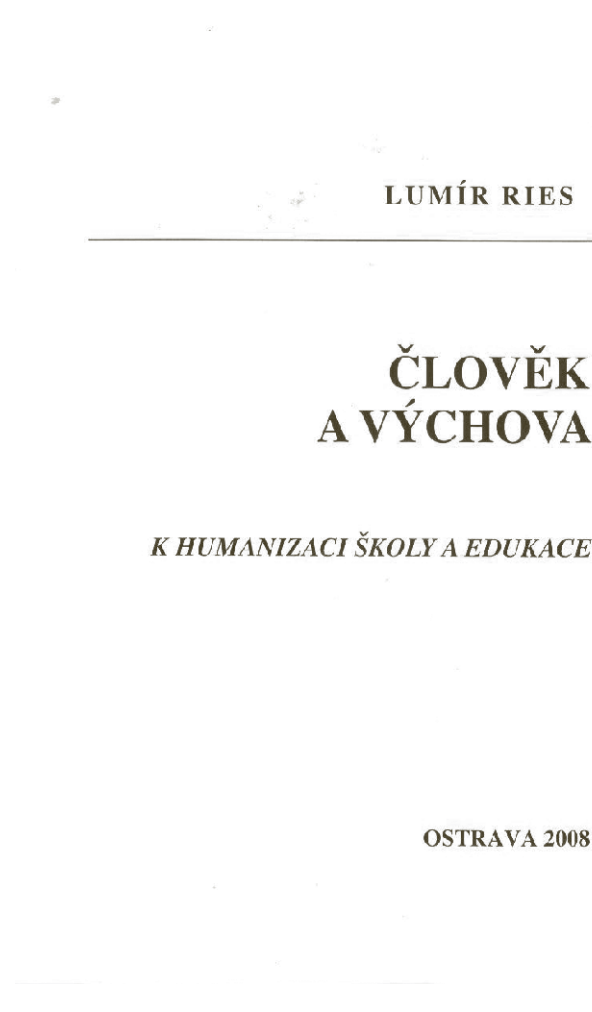
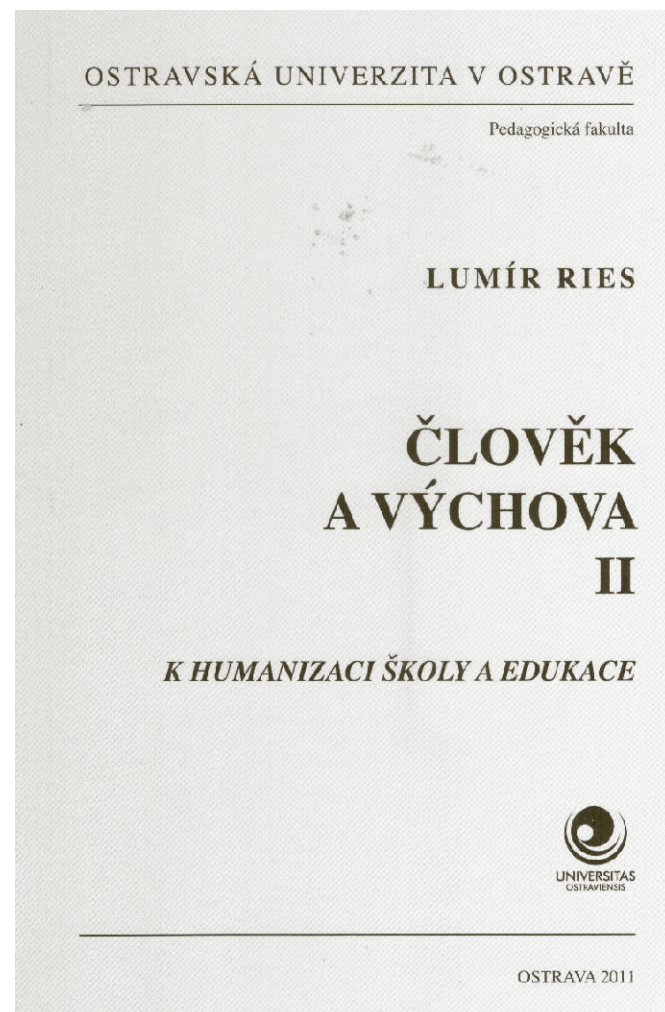
Niezgoda na dehumanizację

dr Joanna Kapica-Curzytek

Lumír Ries, czeski pedagog i językoznawca, profesor Uniwersytetu Ostrawskiego w Ostrawie, w swojej publikacji *„Člověk a výchova. K humanizaci školy a edukace”* sięga do źródeł i korzeni pedagogiki humanistycznej, przypominając o głębokim filozoficznym wymiarze procesu edukacji. Całość składa się z dwóch tomów pism wybranych przez Autora, publikowanych wcześniej jako artykuły w czasopismach lub jako rozdziały książek. Wspólną cechą wszystkich tekstów jest niezgoda na dehumanizację szkoły oraz procesów kształcenia i wychowania.

Ta niezgoda przejawia się jednak nie poprzez negowanie i otwartą krytykę obecnego stanu rzeczy, ale poprzez zarysowanie rozległego horyzontu i kontekstu edukacji humani-

stycznej. Autor sięga do jej źródeł i stawia pytania, które nie tylko nie tracą na aktualności, ale nabierają obecnie szczególnej ważności. Głębia zawartej tu pedagogicznej refleksji



zadziwia nawet tych, którym zagadnienia pedagogiki humanistycznej nie są obce. Czasem nawet zawstydzają, bowiem uświadamiamy sobie, że mamy do czynienia z nieuchronnie toczącym się procesem erozji i dewaluacji wielkich pedagogicznych idei w bezdusznym realium kulturowego kapitalizmu. Z drugiej strony, pozwala też zachować nadzieję, że być może nie będzie to proces nieodwracalny.

Pierwsza część pierwszego tomu publikacji *„Člověk a výchova. K humanizaci školy a edukace”* poświęcona jest zagadnieniom humanizacji szkoły i wychowania. Lumír Ries wskazuje, że jest to możliwe pod warunkiem, że nie zapomnimy w edukacji o kulturze, o jej duchowym wymiarze, który buduje i kształtuje wnętrze osobowości człowieka, jak i o pluralizmie dróg edukacyjnych, a także o duchowym wymiarze edukacji, który buduje i kształtuje wnętrze człowieka. Autor sięga tutaj do dorobku wszystkich najważniejszych światowych religii.

W drugiej części znajdziemy rozważania o fundamentach humanistycznej szkoły oraz kompetencjach osobowych i zawodowych nauczyciela. Zdaniem Autora, nauczyciel powinien mieć na tyle szerokie filozoficzne, antropologiczne i etyczne horyzonty, aby być odpornym na wszelkie utylitarne i instrumentalne doraźne „redukcje” roli szkoły i kształcenia. Tak przygotowany nauczyciel będzie mógł wynieść się ponad przeciwności, a co najważniejsze, nie będzie się utożsamiał z rynkowym modelem kształcenia oraz z koncepcjami zamiany szkoły na model „informatycznych sieci uczących”. Często zapomina się, że edukacja jest antropocentryczna, a w jej centrum stoi człowiek. Na ogół pokutuje pogląd, że istotą nauczania są programy i podręczniki. Profesor Lumír Ries zwraca tu uwagę na niską świadomość filozoficzną i kulturowo-pedagogiczno-antropologiczną nauczycieli, próbując jednocześnie znaleźć rozwiązanie. Silnym filarem humanistycznej edukacji może być jedynie nauczyciel rozumiejący świat, samego siebie, wychowanka/ucznia oraz treści i metody wychowania/kształcenia.

Trzecia część poświęcona jest zagadnieniom języka w humanistycznej szkole. Język jest obecny w centrum procesów scalających kulturę, zatem odgrywa istotną rolę także w procesie edukacji. Autor wskazuje tu na dylemat: aktualnie przeważa tendencja do wychowania człowieka przygotowanego przede wszystkim do zmian generowanych przez postęp techniczny, natomiast kształtowanie jego sfery filozoficzno-etycznej sytuuje się na marginesie, jako cel drugoplanowy.

Na drugi tom publikacji *„Člověk a výchova. K humanizaci školy a edukace”* składają się refleksje o pedagogice rozumianej jako sztuka. Autor sięga tutaj do bogactwa myśli europejskich humanistów: J. J. Rousseau, J. H. Pestalozziego, L. N. Tolstoja, ale przede wszystkim do dorobku czeskiego humanisty J. A. Komeńskiego, który do dzisiaj inspiruje europejską pedagogikę. Znajdziemy tu także rozważania na temat duchowości i miłości w wychowaniu. Niezwykle oryginalny, ciekawy wątek stanowi opisanie wychowawczej funkcji baśni, której źródłem jest kontekst magiczno-religijny, a która otwiera przed dzieckiem bogaty świat legendy, mitu i przypowieści, mających wiele walorów edukacyjnych. Warto zwrócić uwagę, że Czechy mają w tej dziedzinie bogatą tradycję – państwowa telewizja czeska do dzisiaj podtrzymuje tradycję produkcji i emisji w telewizji czeskich baśni filmowych dla dzieci i młodzieży w każdą niedzielę. To godny naśladowania przy-

kład stawiania „misji” telewizji przed wynikami oglądalności.

Interesująca dla polskiego czytelnika jest możliwość zapoznania się z dorobkiem dwóch pedagogów humanistycznych mało u nas znanych: gruzińskiego uczonego S. Amonashvili oraz M. P. Shchetinina, założyciela alternatywnej szkoły muzycznej w Tekos na południu Rosji. Obaj pedagogowie rozważając istotę szkoły i edukacji rozumieją, że to coś więcej niż przedsięwzięcia opierające się na prostej zależności między inwestowanymi w nie pieniędzmi a zyskiem. Zawierają one w sobie jeszcze szeroki wymiar ontologiczny i filozoficzny, dający możliwość realizowania się jednostkom, które mogą zmieniać świat.

Wszystkie myśli i refleksje o edukacji, zawarte w pismach Profesora Lumíra Riesa, są tym bardziej cenne, że – jak wspomnieliśmy wcześniej – obecnie coraz częściej zapomina się o kontekście filozoficznym pedagogiki, czyli o jej najstarszych korzeniach. Pojmowanie roli szkoły opiera się dzisiaj na przekonaniu, że szkoła ma przede wszystkim uczyć, natomiast kwestie wychowawcze – z różnych względów – odsuwane są na dalszy plan. W nowoczesnej pedagogice panuje kult wiedzy i orientacja na zdolności kognitywne, natomiast zaniedbuje się egzystencjalną i etyczną stronę edukacji. To przekonanie dominuje także w kręgu zagadnień związanych z przygotowaniem nauczycieli do zawodu.

Autor próbuje nam zatem pokazać alternatywę wobec świata ekonomizmu i poglądu ze wszelki dynamizm społeczny jest uwarunkowany wzrostem materialnym. Podkreśla z całą mocą, że siłą napędową rzeczywistego postępu i rozwoju wszystkich sfer osobowości człowieka są myśli, pomysły, projekcje, idee i że to świat idei jest prawdziwym powszechnym bogactwem ludzkości. Niestety, ten świat jest coraz bardziej spychany na margines w świecie ekonomii i twardych praw rynku.

Po lekturze pism Lumíra Riesa uświadamiamy sobie, jak złe czasy nastały dla pedagogiki humanistycznej. Dialog na temat edukacji toczy się dzisiaj coraz częściej w kontekście „rynku” i „usługi edukacyjnej”. Funkcjonowanie szkoły rozumie się i opisuje w kategoriach przedsiębiorstwa produkcyjnego, które powinno przynosić zyski. Nauczyciel postrzegany jest jako „dostawca usług”, podlegających mechanizmom kapitalizmu. Szkoła upodabnia się coraz bardziej do restauracji typu *fast food*: ma być szybko, skutecznie, jednakowo dla wszystkich i bezrefleksyjnie. A przecież, jak zauważył T. G. Masaryk, pierwszy prezydent Czechosłowacji: *„prawdziwa demokracja będzie wtedy, gdy na nauczycieli będzie sięłożyć więcej, niż na żołnierzy (generalów)”*.

Lumír Ries – *Člověk a výchova I. K humanizaci školy a edukace*. Ostrava 2008., ss. 225.

Lumír Ries – *Člověk a výchova II. K humanizaci školy a edukace*. Ostrava 2011., ss. 119.

Spotkajmy się jeszcze raz!

Its only rock and roll, but I like it!

Niedawno, bo 12 lipca 2012 roku, minęło dokładnie pół wieku od pierwszego koncertu legendarnego zespołu rockowego "The Rolling Stones". Ta znamienna data jest znamienym sygnałem – muzyka jeszcze tak niedawno rewolucyjna, awangardowa, rozbijająca konwencje i konwenanse stała się ... klasyką! Stonesi, „The Beatles”, „Led Zeppelin”, „Queen”, „Deep Purple”, „Pink Floyd”, „The Cream” z Ericem Claptonem i wiele innych zachodnich grup – to już obecnie kanon muzyki i kultury popularnej. Ale też zespoły z „tej” strony żelaznej kurtyny, jak węgierska kapela „Omega”, czy czeski „Blue Effect”! I wreszcie nasi „Niebiesko-Czarni”, „Czerwone Gitary”, „Breakout”, „Skaldowie” i inni. Świat tzw. big beatu, mocnego uderzenia, muzyki młodzieżowej. U wielu dzisiejszych pięćdziesięciolatków i sześćdziesięciolatków te nazwy i nazwiska wciąż wywołują mocniejsze bicie serca, podekscytowanie, a nade wszystko ocean wspomnień związanych z „krajem lat dziecinnych”, z młodzieńczym entuzjazmem i młodzieńczym pragnieniem naprawiania świata.

Warto, aby młodzi sobie uzmysłowili, a starsi przypomnieli, że Racibórz był w okresie inwazji big beatu niezwykle znaczącym zagłębiem tego nurtu muzyki. To tutaj, pod patronatem raciborskiej Cukrowni, powstał i działał jeden z najstarszych „kolorowych” zespołów w kraju – „Żółto-Czarni”. Dzisiaj nie ma już świetlicy Cukrowni, w której muzycy „Ż-Cz” odbywali próby, ba, nie ma już budynku samej Cukrowni (czy młodzi Czytelnicy, studenci, wiedzą, gdzie znajdowała się ta fabryka?!). To w Raciborzu, w Domu Kultury Kolarza (znów pytanie do młodych: gdzie się takowy znajdował?!), ćwiczyły swoje numery „Alikwoty”. To wreszcie w Raciborzu, w Świetlicy „Rafako” (odrestaurowany pałacyk cieszy dzisiaj oczy) mistrzostwo w graniu wyrabiali członkowie „Rzykantów”, najbardziej znanej i popularnej grupy mocnego uderzenia z Raciborza. Były jeszcze „Kosy”, był „Kleks”, „Ślężanie”, nieco później „Grupa bez Nazwy”. Było jeszcze wiele – dziś już zapomnianych – kapel. Demonstrowały oczywiście różne poziomy muzyczne – jedni byli profesjonalistami i mogli konkurować, bez żadnej przesady, z najlepszymi w Polsce, inni natomiast grali amatorsko, spontanicznie, „intuicyjnie”. Ale wszystkich tych trubadurów, jak by powiedział Keith Richards, łączyło jedno – ogromny entuzjazm dla tej rewolucyjnej wówczas muzyki! Byli nią

zauroczeni. Chcieli ją grać za wszelką cenę, mimo niewyobrażalnych dla dzisiejszych młodych muzyków kłopotów ze zdobyciem odpowiedniego sprzętu (który współczesny grak miałby tyle samozaparcia, aby własnoręcznie wykonać wzmacniacz, kolumnę głośnikową, czy też przetwornik do gitary – z owiniętych drutem miedzianym okrągłych magnesów umieszczonych w pudełku po „Acronie”!).

Oni chcieli grać, a ich rówieśnicy pragnęli ich słuchać. W latach 60. w miesiącach letnich Plac Długosza i amfiteatr DK „Strzecha” (rzadziej także amfiteatr ówczesnego RDK) zamieniały się w ... sopocki Non Stop. Dwa albo trzy razy w tygodniu odbywały się potańcówki przy ostrych dźwiękach raciborskich kapel, grających nie tylko (jak się to dzisiaj określa) covery, ale także własne kawałki.

Czy możliwy jest powrót do tego „straconego czasu” (przywołując tytuł dzieła Prousta)?! Wiemy, że fizycznie nie, ale można podjąć próbę rekonstrukcji tamtej atmosfery, tamtego entuzjazmu. Otóż pojawił się pomysł, aby zrealizować dwa uzupełniające się przedsięwzięcia związane z erą raciborskiego big beatu. Pierwszym z nich jest publikacja, dzięki której ówczesna rzeczywistość „ożyje”. Drugim natomiast ... koncert! Rockowy koncert, w którym wzięliby udział muzycy z wymienionych wyżej (oraz innych) kapel!

SPOTKAJMY SIĘ JESZCZE RAZ!

Ten apel kierujemy do wszystkich, którzy chcieliby i mogliby włączyć się do wcielenia owego pomysłu w życie. Przewidywany termin – wiosna przyszłego roku. Władze Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu zapewniają o objęciu patronatem zarówno publikacji, jak i koncertu. Uczelnia włączy się aktywnie w działania organizacyjne i logistyczne.

Prosimy o „zgłaszanie się” – drogą oficjalną (telefonicznie, mailowo, przy użyciu poczty tradycyjnej) czy też „kanałami” prywatnymi.

W najbliższym czasie, kiedy już uzyskamy odzew, poinformujemy o terminie spotkania organizacyjnego.

Serdecznie zapraszamy!

Redakcja

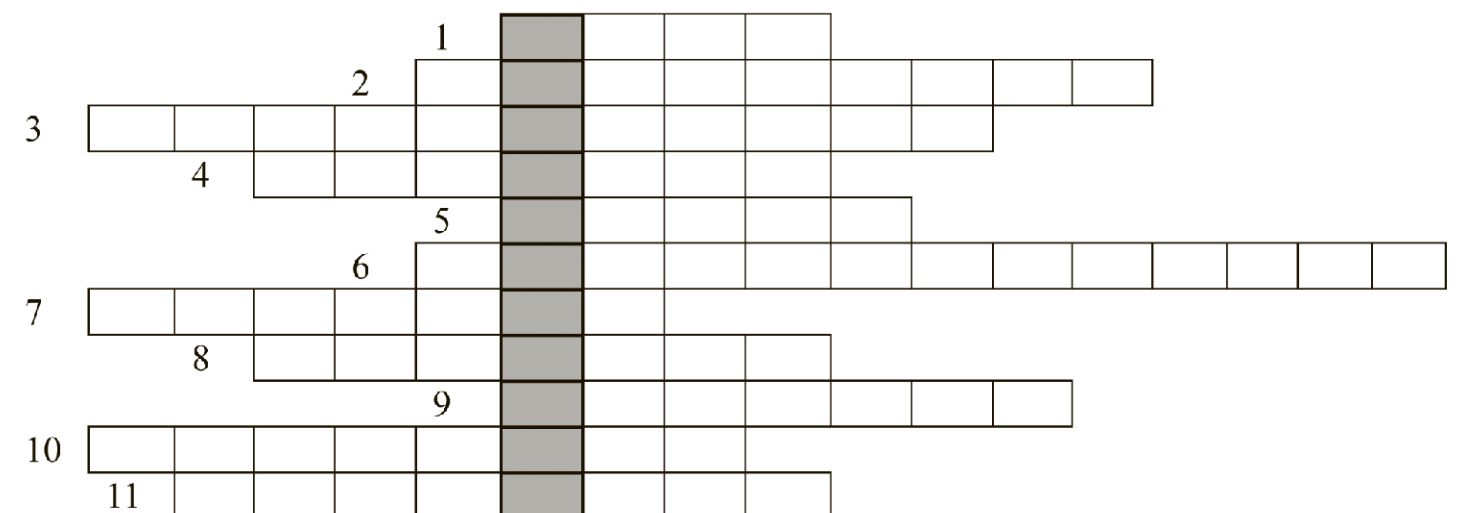
Zagadkowy kącik językowy

Witam wszystkich po wakacjach i zapraszam do dalszej zabawy, oczywiście z nagrodami. Dziś troszkę europejsko. Krzyżówkę przygotował jeden ze studentów, bardzo ciekawa i pełna informacji. Dziękuję za współpracę.

Jeśli ktoś ma ochotę coś ciekawego stworzyć, to zapraszam.

Na rozwiązania: hasło – czekamy jak zawsze dwa tygodnie po ukazaniu się „Eunomii” – rozwiązania proszę przysyłać na adres mailowy HYPERLINK "mailto:alina.zimna@pwsz.raciborz.edu.pl" alina.zimna@pwsz.raciborz.edu.pl z nagłówkiem „zagadka”

Dla pierwszych 3 osób mamy nagrody rzeczowe.



1. Geld der Vereinten Europa.

2. Das kleinste Land der Europäischen Union.

3. Staat der Tulpen und Windmühlen.

4. Europäische Polizei.

5. Die Hauptstadt von Frankreich.

6. Freihandelszone.

7. Italienische Stadt auf dem Wasser.

8. Sitz des Europäischen Parlaments

9. Stierkampf in Spanien

10. Die Hauptstadt unseres Vaterlandes.

11. Unser baltische Nachbar.

Losung: Union

Nowości biblioteczne

Oto kolejny zestaw publikacji, które zasiliły nasz uczelniany księgozbiór.

Dziękujemy Pani Dyrektor i pracownikom Biblioteki PWSZ.

Redakcja

1. Bettelheim B. (2010). Cudowne i pożyteczne: o znaczeniach i wartościach baśni. Warszawa: Wydaw. W.A.B.
2. Bikont A., Szczęśna J. (2012). Pamiątkowe rupiecie: biografia Wisławy Szymborskiej. Kraków: Wydaw. Znak.
3. Braverman B. (2011). Sztuka filmowania: sekrety warsztatu operatora. Gliwice: Wydaw. Helion.
4. Choinski K., Gawliczek K. (2012). Słownik gwary Żor: w kontekście śląskiej problematyki społeczno-językowej. Racibórz: Instytut Neofilologii Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.
5. Drozdowski Z. (1998). Antropometria w wychowaniu fizycznym. Poznań Wydaw. AWF.
6. Drozdowski Z. (2002). Antropologia dla nauczycieli wychowania fizycznego. Poznań Wydaw. AWF.
7. Dyrda B. (2007). Zjawiska niepowodzeń szkolnych uczniów zdolnych. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
8. Dyrda B. (2012). Edukacyjne wspieranie rozwoju uczniów zdolnych. Warszawa: Wydaw. Akademickie Żak.
9. Florczykiewicz J. (2011). Terapia przez kreację plastyczną w resocjalizacji recydywistów penitencjarnych. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
10. Florczykiewicz J., Józefowski E. (2011). Arteterapia w edukacji i resocjalizacji. Siedlce: Wydaw. Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego.
11. Foks J. (red.) (2006). Unia Europejska i sport – implikacje członkostwa Polski w Unii Europejskiej dla polskiego sportu. Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.
12. Gabzdyl J. (2012). Szkice do prakseodydaktycznej teorii celów, poleceń i pytań w kształceniu wczesnoszkolnym. Racibórz: Wydaw. Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.
13. Herbst M. (2012). Edukacja jako czynnik i wynik rozwoju regionalnego. Warszawa: Wydaw. Naukowe Scholar.
14. Janiak M., Krakowska M., Próchnicka M. (red.) (2012). Biblioteki cyfrowe. Warszawa: Wydaw. Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.
15. Kałużny K. (2012). Baseball. Wrocław: Wydaw. AWF.
16. Klus-Stańska D., Bronk D., Malenda A. (red.) (2011). Pedagogika wczesnej edukacji. Warszawa: Wydaw. Akademickie Żak.
17. Kościelniak C., Makowski J. (red.) (2011). Wolność, równość, uniwersytet. Warszawa: Instytut Obywatelski.
18. Kropiwnicki J. (red.) (2011). Mieszkańcy ziemi raciborskiej dla Polski i Europy. Racibórz: Starostwo Powiatowe.
19. Kubicki P. (2011). Nowi mieszkańcy w nowej Polsce. Warszawa: Instytut Obywatelski.
20. Misiak W. (2012). Globalizacja Berlina, Pragi i Warszawy. Warszawa: Wydaw. Difin.
21. Mucha D. (1997). Terapeutyczne mikrosystemy ludzkiego ciała. Kraków: Wydaw. Terenia.
22. Nijakowski L.M. (red.) (2012). Czesi. Warszawa: Wydaw. Sejmowe.
23. Olczyk A. (2012). Listy reklamacyjne: jak skutecznie pisać listy reklamacyjne do firm i instytucji. Żnin: Wydaw. SRK.
24. Olszewska E. (2012). Środowisko rodzinne młodych mężczyzn popełniających przestępstwa. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut.
25. Preissmann C. (2012). Zespół Aspergera: jak z nim żyć, jak pomagać, jak prowadzić terapię. Sopot: GWP.
26. Staniszkis J. (2012). Zawładnąć!: Zarys procesuralnej teorii władzy. Warszawa: Wydaw. Naukowe Scholar.
27. Urban B. (2012). Agresja młodzieży i odrzucenie rówieśnicze. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN.
28. Waloszek D. (red.) (2011). Przestrzeń i czas dialogu w edukacji. Kraków: Centrum Edukacyjne Bliżej Przedszkola.
29. Zacharuk T., Konopczyński M., Sobczak S. (red.) (2012). Dialog w integracji i reintegracji społecznej. Siedlce: Wydaw. Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego.
30. Zwoliński A. (2012). Krzywdzone dzieci: zagrożenia współczesnego dzieciństwa. Kraków: Wydaw. WAM.



Foto: M. Gogół-Peske



Foto: M. Gogół-Peske



Foto: M. Gogół-Peske



Foto: G. Habrom-Rokosz



Foto: G. Habrom-Rokosz

AKCJA PLASTYCZNA pałrzę z wielu stron i widzę ...

*„wszyscy patrzą, a widzą tylko niektórzy”
J. Kirshnamurti*

14 maja na raciborskim rynku odbyła się akcja plastyczna patrząc z wielu stron i widząc ...

w której wzięli udział studenci II-go i III-go roku Instytutu Sztuki PWSZ w Raciborzu wraz z wykładowcami: dr. Kazimierzem Frączkiem oraz dr. Magdaleną Gogół-Peszkę, która jest autorką projektu akcji, a zarazem jej głównym koordynatorem.

Osiem wielkoformatowych płyt PMM- transparentnych plansz, umożliwiających otwarte spojrzenie na raciborski rynek i kreatywne „zdokumentowanie” otaczającej rzeczywistości, ustawiliśmy w wielkim kręgu, dzięki któremu tworzyliśmy swego rodzaju panoramę raciborskiego rynku, niepozabawioną elementami interpretacyjnymi oraz portretów przechodniów i samych autorów. Nasze działania wzbudziły duże zainteresowanie wśród przechodniów, turystów i mieszkańców Raciborza, zapraszaliśmy ich do naszego kręgu, z wnętrza którego mogli spojrzeć na znane sobie miejsca poprzez perspektywę sztuki. Naszej pracy z zainteresowaniem przyglądali się również gimnazjaliści ze ZSO nr 1 oraz uczniowie I klasy raciborskiego Liceum Plastycznego. To było niezwykle doświadczenie dla twórców i odbiorców, ale proces twórczy, który był naszym udziałem, ma również swój efekt końcowy – cykl prac o charakterze spójnym pod względem techniki (przezroczystość podłoża i użycie permanentnych markerów) oraz wyrazie indywidualnym każdej z plansz, podyktowanym predyspozycjami estetycznymi i kompetencjami autorów. Możliwości ekspozycyjnych tego dzieła jest wiele, w różnych miejscach, w różnej przestrzeni, wewnątrz i w plenerze ... Z tego względu mamy zamiar zaprezentować efekt końcowy naszych działań, o czym z pewnością poinformujemy.

Akcja była jednym z przedsięwzięć organizowanym przez Instytut Sztuki dla uczczenia

X-lecia PWSZ. Bardzo dziękuję wszystkim zaangażowanym w to przedsięwzięcie za pomoc i udziały w jego realizacji.

Magdalena Gogół-Peske

„Nieśmiertelnik żółty - - październik...”

We wszelkich rankingach polskich piosenek o jesieni ten utwór zawsze jest w czołówce. Niezwykle zharmonizowanie cudownej, młodzieńczej poezji Juliana Tuwima - wiersz pochodzi z jednego z pierwszych tomów autora Kwiatów polskich, a mianowicie z wydanej w 1921 roku Siódmej jesieni (!) - z piękną, sentymentalną kompozycją ... Właśnie czyją? Ogromna większość miłośników twórczości Czesława Niemena jest przekonanych, że to właśnie On, genialny wykonawca tej piosenki, jest również autorem muzyki. Tymczasem tym razem tak nie jest. Ten jeden z najbardziej popularnych przebojów Niemena skomponował żyjący w latach 1926-2010 Marek Sart (naprawdę nazywał się Jan Szczerbiński), polonista i muzyk, gitarzysta i kontrabasista w legendarnym bandzie jazzowym Jerzego Matuszkiewicza „Melomani”, współzałożyciel (wraz z poetą Ernestem Bryllem) rockowej kapeli „Drumlersi”, kompozytor tak znanych piosenek, jak „Malowana lala” i „Trzysta tysięcy gitar nam gra” śpiewane przez „dziewczynę z gitarą” - Karin Stanek, „Każda miłość jest pierwsza” z repertuaru Ireny Santor, „Odejdź smutku” Marii Koterbskiej, czy „Bal u Posej-dona” wykonywany przez Annę German.

Oczywiście nieśmiertelne „Wspomnienie” jest najwybitniejszym osiągnięciem kompozytorskim Marka Sarta.

Muzyczne wspominki



Czesław Niemen



Słowa: Julian Tuwim | Muzyka: Marek Sart

Mimozami jesień się zaczyna,
Złotawa, krucha i miła.
To ty, to ty jesteś ta dziewczyna,
Która do mnie na ulicę wychodziła.

Od twoich listów pachniało w sieni,
Gdym wracał zdyszany ze szkoły,
A po ulicach w lekkiej jesieni
Fruwały za mną jasne anioły.

Mimozami zwiędłość przypomina
Nieśmiertelnik żółty - październik.
To ty, to ty, moja jedyna,
Przychodziłaś wieczorem do cukierni.

Z przemodlenia, z przeomdlenia senny,
W parku płakałem szeptanymi słowy.
Młodziak z chmurek prześwitywał jesienny,
Od mimozy złotej - majowy.

Ach, czuły mi, przemily mi snami
Zasypiałem z nim gasnącym o poranku,
W snach dawnymi bawiąc się wiosnami,
Jak tą złotą, jak tą wonną wiązanką.